N^er^ 10. Kraków 13 Kwietnia — Sroda. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollżeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 11 kwietnia.

Dziennik Powszechny warszawski z 8go b. m. odpowiada kilku uwagami na nasz artykuł (z 3 kwietnia) o sprawie uwłaszczenia włościan w Królestwie Polskiem. Nie zgadza on się ze zdaniem, według nas, jak najprawdziwszem, że uwłaszczenie włościan w Polsce jest tylko środkiem dla rządu. Przeciw temu zdaniu, jak pisze *Dziennik*, „walczy ukaz z 1846 r., za pomocą którego jeszcze przed ośmnastu laty przysposabiane było obecne przekształcenie bytu włościan.“ I dodaje apodyktycznie: „Wyraźnie inicyatywa należy się do rządu.“

Dziennik Powszechny zapomina, że ukaz z 1846 r. nie przygotowywał wcale *obecnego* przekształcenia, ale tylko zachęcał do oczynszowania, i to w taki sposób, że warunki, jakie dobrowolnym umowom stawiał, były tylko trudnością, jak to *Chwila* w odpowiedzi swej *Inwalidowi* przykładami wykazała (n. z 16 marca). Zapomina *Dziennik*, a raczej nie chce pamiętać, że nie czekano w Polsce na ukaz z 1846, aby włościan czynszować, że wiele bardzo majątków było oczynszowanych przed tą epoką; że myśl uwłaszczenia jak i żądania w tym duchu objawiały się w kraju nietylko bez żadnej ze strony rządu zachęty, ale przeciwnie wbrew usiłowaniom rządu. Zgoła, wiele innych potrzebaby dowodów, aby było „wyraźnem, że inicyatywa należy się do rządu“, jak to orzeka *Dziennik*. Lecz orzeczenie to utwierdza nas tylko w przekonaniu, że wszelka dyskusya na nic się nie przyda, że, jak to powiedzieliśmy, *Dziennik* wbrew najjaśniejszym argumentom utrzymywać będzie zawsze, „że inicyatywa do rządu należy.“ Wiemy, że siła zawsze ostatnie mieć będzie słowo, i dla tego tylko, aby fakt ten potwierdzić, jeszcze raz o tym przedmiocie piszemy.

Zresztą polemika nader jest trudna z *Dziennikiem* już przez to samo, iż wkłada on zawsze przeciwnikowi w usta takie rzeczy, o których tamten ani marzył. Widzieliśmy to niedawno z listem hr. Zamoyskiego, gdzie *Dziennik* się dopatrzył, „iż włościanin niezdolny jest do posiadania własności.“ Tego nigdy p. Zamoyski nie powiedział. Tak i teraz co do nas, pisze *Dziennik* „iż nie „zgadza się z *Czasem* i obstaje przy tem, że „wolny chłop - właściciel zawsze będzie „wyżej od niewolnika - chłopa, pańszczyzniа„nego lub czynszownika.“ Zdawaćby się mogło, iż w artykule naszym utrzymywaliśmy przeciwnie. Znów zapomina *Dziennik*, że byliśmy za uwłaszczeniem wtedy jeszcze, gdy za takowem nie był rząd rosyjski; że popieraliśmy według możności tę sprawę w Królestwie Polskiem wtedy, gdy rząd rosyjski zdawał się w tem widzieć niebezpieczeństwo; że przeto my przemawialiśmy za „chłopem - właścicielem“ a rząd chciał „chłopa-czynszownika“ — spodziewamy się zaś, że niechciał „chłopa - niewolnika“, bo takowego nie było w Polsce. W artykule zaś naszym z 3go b. m. nie szło bynajmniej o oczynszowanie albo uwłaszczenie, ale o to, który włościanin wyżej stoi w cywilizacyi: czy znający swe prawa i obowiązki w dawnem stanowisku, czy nieznający ich wcale pomimo nadania własności ukazem... Szło o cywilizacyę i społeczność, a nie o własność, czynsz lub pańszczyznę. O tem wie doskonale *Dziennik*, jak każdy co czytał nasz artykuł; i kto wie, czy nie dla tego, aby utrudnić porownanie, *Dziennik* zamieścił osobno artykuł nasz, a osobno uwagi nad nim swoje. W obec wiernie powtórzonych słów naszych upadają zupełnie zarzuty *Dziennika*, opierające się na tem, czego w artykule naszym nie ma.

W tymże samym numerze z 8go b. m. podaje *Dziennik* artykuł z *Ruskiego Inwalida* o sprawie włościańskiej, mający być „odpowiedzią *Chwili*“ i „komentarzem do znanego listu Andrzeja Zamoyskiego.“ W długiej rozprawie *Inwalida* nadaremnie szukaliśmy odpowiedzi na artyknły *Chwili*. Powiada *Inwalid*, że *Dziennik Powszechny* „uwolnił go od przykrej konieczności wdawania się w polemikę z gazetą *Chwila*.“ Na artykuły *Chwili* nie widzieliśmy odpowiedzi w *Dzienniku*; nie wiemy więc, co uwolniło *Inwalida* od owej przykrej konieczności, chyba tylko uczucie, jakiego doznajemy, gdy nas zmusza do trudnienia się jego argumentami, uczucie, którego zapewne doznawała i *Chwila*. Zapisać więc tylko należy, że wiele faktów przytoczonych przez *Chwilę*, a przemawiających silnie przeciw twierdzeniom *Inwalida*, zostało bez odparcia tak z jego strony, jakoteż ze strony *Dziennika*.

Co się zaś tyczy owego „komentarza“ na list hr. Zamoyskiego, jest to po prostu proces ekonomiczny wytoczony przez *Inwalida* na polu większej i mniejszej własności. *Inwalid* chce przekonać swych czytelników, że posiada głębokie w ekonomii politycznej wiadomości, i że „wyrazy hr. Zamoyskiego tchną niepojmowaniem zasad ekonomicznych.“ Gdyby na tem był koniec, nie podnosilibyśmy wcale artykułu *Inwalida*, bo nie myślimy się wdawać w rozprawę ekonomiczną, ani też p. Zamoyski nie potrzebuje jako ekonomista obrony, nawet w obec tak groźnego przeciwnika. Lecz niemożemy pominąć, że *Inwalid* w liście p. Zamoyskiego nie samą tylko nieznajomość ekonomii politycznej upatruje, ale oraz i „głęboką ironią względem biednych włościan polskich,“ których zdaje się, że dziennik rosyjski wziął stanowczo w swoją opiekę. Według *Inwalida*, autor listu był „obojętnym nietylko względem dobrobytu włościan, ale i co do innych potrzeb kraju“ — czyli jednem słowem, że nie pracował dla kraju.

Byliśmy zawsze przeciwnikami systematu oczynszowania, przy którym obstawał hr. Zamoyski; obrona więc nasza, którą już powtórnie podejmujemy, nie może być podejrzaną. Nie możemy jednak zezwolić, aby tak zasłużonego obywatela niesłusznie i zacięcie oskarżano, i to wtedy, gdy wydalony z kraju bronić się nie może. Nie chodzi tu bynajmniej ani o wielką ani o małą własność, nie o czynszowanie lub uwłaszczenie, zgoła nie o ekonomię polityczną; ale o to, i w tej sprawie zawsze głos podnieść stanowczo musimy, iż nie wolno i nie godzi się takiego obywatela nieskażonego jak p. Zamoyski potępiać za to, że w ideach jego upatruje kto mniej lub więcej angielskich zasad ekonomicznych, nie godzi się wyprowadzać stąd wniosku, że nie pracował dla kraju. Bez ubliżenia zacnemu naszemu patryocie, powiemy *Inwalidowi*, iż w jego rozumowaniach widzimy nieraz wiele zasad komunistycznych, a przecież nie przyjdzie nam nigdy na myśl pomawiać go, że rządowi swemu nie służy.

Nakoniec w tymże samym jeszcze numerze z 8go b. m. *Dziennik Powszechny* podał niektóre ustępy z artykułu *Gazety Moskiewskiej* ogłoszonego po zgonie hr. Błudowa. Według tego artykułu wnosićby należało, że włościanie w Królestwie Polskiem zawdzięczają uwłaszczenie zmarłemu prezesowi rosyjskiej rady państwa, tak dalece myśl jego w tej mierze przeważny wpływ na sprawę tę wywarła. Jest to zapewne także jeden z powodów, dla których *Dziennik Powszechny* tak stanowczo orzeka: „Wyraźnie inicyatywa należy się do rządu.“ Nie mamy wcale zamiaru zmniejszać zasług, jakie dla państwa rosyjskiego położył hr. Błudow: wszakże, o ile wiemy, wpływ jego ograniczał się w sprawie włościańskiej zapewne na Petersburgu, bo w Warszawie znany on był pod względem prawodawstwa, ale udział jego w sprawie uwłaszczenia zupełnie nam jest niewiadomy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 kwietnia.

— *r*. O stanie konferencyi nie ma nic nowego; a nawet w ogóle czuć się daje od trzech dni wszelki brak politycznych nowin, tak że tutejsze dzienniki tylko przedrukami wiadomości odżuwanych zapełniać muszą swe kolumny. Najważniejszą wiadomością jest odroczenie konferencyi na przyszły miesiąc, ponieważ w tym czasie prawdopodobnie nie małe zajdą zmiany i to nie w jednym względzie. Zebraniu się konferencyi w dniu jutrzejszym, który pierwotnie ogłoszono za ostateczny termin, przeszkodził Związek niemiecki, który nie tak łatwo doprowadzić do ostatecznego postanowienia, tak że dopiero teraz zaczyna obradować nad niezbędnemi przedwstępnemi kwestyami. Że taka przeszkoda zajdzie, łatwo było przewidzieć; to też wskazywano na nią w swoim czasie. Odroczenie konferencyi jest także przyczyną, że gorliwe zajmowanie się ułożeniem programu znowu zwolniało, a za to na nowo punkt ciężkości przenosi się na pole walki.

Według doniesień z Miramare, niektóre ustępy w odpowiedzi nowego Cesarza meksykańskiego mają mieć to znaczenie, że w początkach po objęciu rządów zapowiedziane konstytucyjne urządzenia nie wejdą odrazu w życie, tak że do ustalenia nowej formy rządu korona zostanie wyłącznym ustawodawczym czynnikiem. Myśl tę zalecić miała Cesarzowi Maksymilianowi kreolska arystokracya i wyższe duchowieństwo i to ze względu na to, że tym tylko sposobem będzie można skutecznie zapobiedz destrukcyjnym wichrzeniom stronnictw. Ludzie nieuprzedzeni, którzy wiele się zajmowali sprawą meksykańską, między innymi autor dzieła o wyprawie na statku „Nowara“ odbytej, mniemają, że tylko rząd liberalny od samego początku odpowiada stosunkom kraju, który od 40 lat będąc rzecząpospolitą rządził się parlamentarnemi formami. W takim więc kraju, według zdania znawców, zmiana instytucyj republikańskich na rząd absolutny nadto jest jaskrawą.

Pełnomocnik wojskowy przydzielony do poselstwa, baron Andlau, opuszcza tymi dniami Wiedeń na posadę; jednak, zanim powróci do Paryża, uda się na półwysep bałkański, która to wycieczka w obecnej chwili trudno żeby nie miała politycznego znaczenia.

Poznań 9 kwietnia.

Od czasu chybionej całkiem wyprawy Budziszewskiego w Konińskie a zwichniętej częściowo przynajmniej, późniejszej nieco, wyprawy z Prus Zachodnich w Płockie, obostrzenia wielce tu zostały zwiększone. Począwszy od ostatnich dni marca, mamy tu w całej pełni, w powiatach szczególniej nadgranicznych, wszystkie atrybucye stanu oblężenia prócz jego nazwy. Wyprawa Budziszewskiego a mianowicie spotkanie jego szwadronu z Rosyanami pod Ciążeniem i Ratyniem kosztowały tylko powstańców 9 ludzi w zabitych, a 4 rannych, których złożono w Ciążeniu, a w skutek czego Rosyanie uwięzili i odstawili do Konina kilkanaście najniewinniejszych całkiem osób, należących do zarządu dóbr ciążeńskich. Natomiast udało się Rosyanom zachwycić z przypartego do granicy pruskiej szwadronu około 10 ludzi, z których zwykłemi tam środkami wydobyto, gdzie i u kogo w Księstwie Poznańskiem się znajdowali, zkąd wyruszyli, kto ich prowadził itd. Zeznania te stały się powodem tłumnych aresztowań obywateli, w powiatach wrzesińskim, gnieźnieńskim i mogilnickim, którym robią z tego zarzut zbrodni stanu. To samo dzieje się w Prusach Zachodnich w powiatach brodnickim i lubawskim. W skutek tego zjechali tu natychmiast z Berlina prezes komisyi śledczej, Krüger, wraz z prokuratorem trybunału politycznego Adelungiem, a następnie minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg, brat jego, prezes regencyi kwidzyńskiej i pamiętny z dawnych czasów referent spraw poznańskich w ministerstwie spraw wewnętrznych, radzca Noah. Minister przywiózł w dowód uznania oddanych usług prezesowi policyi w Poznaniu, p. Bärensprungowi, order czerwonego orła trzeciej klasy, a niektórym landratom jak n. p. Funkowi w Śremie i Madai w Kościanie mniejsze ordery. Następnie złożył walną naradę z wyższymi urzędnikami tutejszej administracyi cywilnej jakoto naczelnym prezesem Hornem, prezesem regencyi Toopem, radzcą Lebbinem, wreszcie z p. Noahem i hr. Eulenburgiem z Kwidzyny, którzy większością głosów udecydowali, aby nie zaprowadzać chwilowo w Poznańskiem stanu wojennego. Decyzya ta przeszła także, jak słychać, w gabinecie mimo przedstawień rosyjskich i mimo protestu tutejszych wojskowych, którzy podobno z wyjątkiem jenerała Werdera, bardzo natarczywie zaprowadzenia stanu wojennego się domagali. W ogóle, o ile z tej narady do publiczności doszło, najwięcej za formami konstytucyjnemi obstawał minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg.

Zaraz po odjeździe ministra odbyto bardzo liczne rewizye w mieście i na prowincyi, w skutek których wielką liczbę osób aresztowano. Rewizye w samym Poznaniu, gdzie nawet w niektórych domach odrywano podłogi, rozkopywano przyległe ogrody, odbyły się, od dnia 24 marca aż do dzisiaj, u balwierza Rykferta, bednarza Konieckiego, X. Zenktellera, X. Raatza, kanonika Brzezińskiego, sędziego Mottego, Dr. Mateckiego, pp. Zygmunta Szołdrzyńskiego, Antoniego Studniarskiego. Podczas rewizyi u X. Zenktellera zgromadził się na tak zwanym Nowym Rynku liczny tłum ludu, który wojsko rozpędziło przytrzymawszy kilka osób. U balwierza Rykferta, według zaręczeń *Posener Zeitung*, znaleziono jakieś pieczątki czy odciski pieczątek, aresztowano jego, i pp. Ludwika Karczewskiego z Czarnotek, Leona Trąmpczyńskiego z Grzybowa, Różańskiego z Kadniewa, Korytowskiego z Grochowisk, Rychawskiego z Miłosławia, Kwadyńskiego z Gniezna, Stefana Mieleckiego z Nieszawy, nie wspominając o daleko liczniejszych aresztowaniach w Prusiech Zachodnich.

O naszych ziomkach uwięzionych w *Hausvoigtei* berlińskiej dochodzą najsmutniejsze wiadomości, gdyż oskarżono ich o zbrodnię stanu przeciw Prusom, na mocy paragrafów stanowiących karę śmierci, a trybunał polityczny oskarżenie prokuratoryi przyjął i nakazał dalsze, przepisane prawem w takich razach postępowanie. Utrzymuje się mniemanie, które nawet znalazło przystęp do pism publicznych, że jest zamiarem odbyć proces tych więźniów nie w Berlinie, lecz przewieźć więźniów do fortecy Sonnenburga lub Spandawy, gdzieby, bez naruszenia zasady jawności, można było zmniejszyć liczbę ciekawych widzów i słuchaczy.

Uwolniono w tych dniach p. Cezarego Bogdańskiego z berlińskiej Hausvogtei i trzech oficerów włoskich pp. Vacca, Cer di Garda i Cici z cytadeli winiarskiej.

Paryż 9 kwietnia.

Obchodzenie w Petersburgu rocznicy wejścia sprzymierzonych do Paryża utrzymuje tu żywe rozjątrzenie. *Débaty* przypomniały, że na mocy ukazu z r. 1862, Cesarz Aleksander II zniósł był wszystkie dawne uroczystości, wyjąwszy pułtawską. Wznowienie więc uroczystości wejścia sprzymierzonych do Paryża jest faktem umyślnym i politycznym. *La France*, która chciała odjąć znaczenie tej uroczystości, odebrała list od barona Gros i musiała ostatecznie przyznać się do winy. Inne dzienniki rosyjskie, które tu wychodzą, zamilkły. Baron Budberg zniknął ze świata urzędowego i nic o nim nie mówią. *Nord* piorunuje na Rumunią. Widać, ominąwszy traktat z roku 1856 w przedmiocie marynarki na morzu Czarnem, Rosya udaremni także traktat ten w Rumunii. Gdyby się to stało, Zachód mógłby sobie powiedzieć, że trzy miliardy franków i 150,000 ludzi, które poświęcił w Krymie, były stracone zupełnie napróżno.

Francya przerzuca się na stronę Anglii. Ułatwia to jej ustąpienie p. Stansfelda i wejście do gabinetu lorda Clarendona. Lord Clarendon, członek gabinetu podczas wojny krymskiej, nie ma nienawiści jak lord Russell do Cesarza, jest on za przymierzem z Francyą, ale, jak to wyznał roku zeszłego na pewnym obiedzie, jest za pokojem. Namiętność pokojowa ogarnęła Anglią. P. Gladstone myśli tylko o oszczędnościach. Oszczędził w roku 1863 około 50 milionów i myśli oszczędzić tyleż r. 1864 i 1865.

Anglia otrzymuje wszystko czego chce. Na konferencyą zgodziły się wszystkie mocarstwa, nawet Dania. Musiała zgodzić się na nią i Francya, w obawie ściągnięcia na siebie sytuacyi roku 1840. Francya będzie reprezentowana na konferencyi przez księcia Latour d'Auvergne i zapewne margrabiego Cadore. W depeszy z dnia 20 marca do księcia Latour d'Auvergne, p. Drouyn de Lhuys zaproponował, aby poradzono się mieszkańców Szlezwiku i Holsztynu. Niemcy wniosły stąd, że Francya jest za księciem Augustenburskim. Aby

Część literacko-artystyczna.

SZESNAŚCIE TYSIĘCY MIL W PODRÓŻY.

(Dalszy ciąg.)

Hr. Russell bawiąc cały miesiąc w Szangai, miał czas poznać bliżej Chińczyków i ich obyczaje. Zwiedził więc okolice, klasztory Jezuitów, a nawet był na chińskiej komedyi, co opisuje w ten sposób: „Z towarzyszem moim weszliśmy do domu chińskiego, gdzie rozlegała się muzyka i grano komedyę. Była to uroczystość familijna, a może zakończenie wesela; lecz, gdyśmy wpadli tam obcesem, jak żandarmy, obawiałem się czy niezepsujemy całej zabawy. Pokazało się, że przybycie nasze nie zrobiło wrażenia; wskazano nam fotele, poczęstowano herbatą, a przedstawienie teatralne szło sowim trybem. Atoli chcąc być sprawiedliwym, pomimo sympatyi mojej dla Chińczyków, powiem, że wcale nie mają muzykalnego ucha, i głos jak najfałszywszy. Jedynym ich instrumentem gitara i skrzypce; lecz gra ich do naszej całkiem niepodobna. Mężczyzni nie śpiewają, tylko młode śpiewaczki bojaźliwe aż do śmieszności na widok Europejczyka, piszczą i miauczą po całych godzinach, nie trzymając się żadnego tonu, żadnej miary, bez wszelkiej melodyi. Hałas i odurzenie, zdają się być jedynym celem muzyki chińskiej, z wszystkiemi jej piskami, hukaniami, i tak wysokiemi tonami, że nie wiedzieć co znaczą. Komedya, w której chłopcy grają rolę kobiet, jest nieco lepiej pojeta; Chińczyk bowiem z natury ma wiele skłonności do szyderstwa i sarkazmu. Porządek na takich przedstawieniach panuje największy, co się daje widzieć i śród najliczniejszych tłumów; przechodząc jednak w nocy ulicą, gdzie się odbywa kilka koncertów, taki hałas się rozlega, jakby artyści zarzynali się między sobą, lub w domu pożar wybuchnął. Europejczycy nie mający niczem zapełnić nudnych wieczorów uczęszczają na te koncerta zwane *sing-song*, a byle przyzwoicie sprawowali się, nic im nie mówią. To pewna, że nawet samemu zaawanturować się w nocy w chińskiej dzielnicy nie grozi żadnem niebezpieczeństwem; przeciwnie, kupcy chińscy, wracający do dom po całodziennem zatrudnieniu, cieszą się kiedy mogą spotkać jakiego grzecznego Europejczyka i wszcząć z nim pogadankę wcale niezłą angielszczyzną. Zazwyczaj gościa swego częstują herbatą, i zarzucają pytaniami: o rodzaju jego zatrudnienia, o wieku, o rodzinie, o dochodach itp., co chwila wyjmując zegarek złoty, nie tyle żeby wiedzieć godzinę, ile żeby się pochwalić zegarkiem; wszyscy bowiem Azyaci niezmiernie są pyszni ze swoich chronometrów. Wieczory nigdy się nieprzeciągają tylko do jedenastej. Na takich wieczorach nie widać palaczy opium, mających dzień i noc lulkę w ustach. Na ten cel są tak zwane *Opium shops*; tam śród ciężkiej atmosfery, spotka się tych nieszczęśliwych, leżących na sofach, co wolą wstrzymać się od jadła, byle mieć za co palić opium. Wielu Europejczyków próbowało palić opiowane fajki; ale nie robiło to na nich żadnego skutku; trzeba bowiem bardzo długi czas używać tego sposobu palenia, aby módz usnąć. Taki Chińczyk, co zestarzał się i wysechł nad fajką, upija się okruszyną opium.“

Drogość życia i przyjemności Szangai tak opisuje:

„Niepodobna tu wygodnie umieścić się w hotelu, nie zapłaciwszy piętnaście franków dziennie, za co dają ci tylko wodę do picia; najlichszego wina butelka płaci się sześć franków; jedne cygara z Manili, kosztują tanio. Mięso, mianowicie wieprzowina wyborna; owoce nieosobliwe, z wyjątkiem przepysznych ananasów Singapurskich za dwa soldy sztukę. Herbata po hotelach licha; dobra idzie do Rosyi i Anglii. Oprócz zbytkowego życia, panującego w arystokracyi handlowej, nie znajdziesz tu ani wygody, ani zabawy. Zbijać złoto, szafować niem hojnie, żeby znowu gromadzić — oto cel, dla którego ludzie tu przybywają i siedzą. Nie ma tu ani teatrów, ani balów, ani koncertów, ani bibliotek — bywają tylko przepyszne obiady, na które wolno przychodzić w białem ubraniu z powodu wielkich upałów; o dziewiątej wszyscy się rozchodzą, aby rano już być w kantorze i pracować do nocy, i tak całe życie, póki człek nie osiwieje.“

„Chociaż pobyt w Szangai taki nudny i jednostajny — jednakowoż wieczorem ulice trzech dzielnic, to jest: amerykańskiej, angielskiej i francuskiej, przedstawiają widok najbardziej urozmaicony i charakterystyczny. Jakaż tu sprzeczność zbytku i wygod, z nędzą i zupełną nagotą! Chińskie piastunki prowadzą na spacer małych europejczyków; długie blondynki w białych westkach lub w paletotach sięgających do kostek, przechadzają się obok uczonych chińskich w okularach, mających w prawej ręce wachlarz, a w lewej żółty parasol okryty potworami; chude i wysmukłe flanery strachające się sikawek skrapiających chodniki, ocierają się o magotów z głową okrągłą i świecącą; piękne młode Angielki w krynolinach, rozciągnięte w powozie powożonym przez Hinduza z chińskim lokajem z tyłu; palankiny błękitne; kapelusze w formie grzybów, kul, głów cukrowych, białe, żółte, a zawsze śmieszne; młode apoliny z twarzą zniewieściałą, okiem rozmarzonem, o czarnym warkoczu spadającym do ziemi, wracają ze szkoły w opiętych białych porteczkach i z gołą głową; Afrykanie, drapieżne Tagale, Malaje, Ormianie, Włochy romansowe, co tu umyślnie przybyli dla nauczenia się chodowli jedwabników. — Znowu, nad brzegiem rzeki, las okrętów, dzwon wzywający majtków na modlitwę, krzyki żeglarzy odjeżdżających do Europy; brzęk łańcuchów kotwicznych; nakoniec pokrzywione dachy chińskie i trzy wielkie flagi świata ozłocone słońcem zachodzącem w ogniste obłoki, na widok którego Parsowie wyznawcy Zoroastra, padają na ziemię.... oto obraz, jaki przedstawia codzień o piątej po południu port w Szangai. Niewiele jest takich miejsc, gdzieby można, jak tu, robić studya na tylu egzemplarzach człowieczej natury — jedyna też to rozrywka dla każdego, co tu przybywa nie w handlowym celu.“

„Nie sądzę — mówi dalej autor w postrzeżeniach nad Chińczykami — żeby, z wyjątkiem Indyów, było w jakim kraju tak mało ludzi ułomnych jak w Chinach, gdzie starość później przychodzi niż gdzieindziej, chociaż sam przyznaję, że nigdzie takiego nie ma zepsucia, jak tutaj. Jednej tylko wstrzemięźliwości nigdzie niepraktykowanej w tym stopniu, co w Chinach, przypisać mogę zobojętnienie smutnych skutków rozpusty cielesnej. Jeżeli jednak mężczyzni długo zatrzymują czerstwość młodości, to znowu kobiety, tracą wszelką świeżość w dwódziestu latach, przez nadużycie bielidła i różu. Wielka szkoda! Chinka bowiem, dobrze wychowana, a mianowicie z Kantonu, ma w całej postaci wiele delikatnego wdzięku, skromności i rasowości. Na północy zazwyczaj nie ma naturalnych kolorów, a nigdzie świeżości kobiet europejskich; za to na południu cerą i wdziękami przypomina kreolkę; zgrabna rączka, cudowna nóżka (dopóki zostawiona w stanie naturalnym), stan długi i wcięty, skóra aksamitna, włos hebanowy spadający na plecy w długim warkoczu związanym przy głowie czerwoną wstążeczką, lub tworzącym wcale niełądną fryzurę przypominającą kształtem herbatnicę (*tea pot*). — Ponieważ często zagabywano mię o wdzięki Chinek, przeto zaczepiłem o ten przedmiot; wszakże nic więcej nie dodam o nich, mając zamiar, aby wszystko, cobym mógł powiedzieć o ich urodzie, zbladło i schowało się, a przytem oszczędziło mi przymiotników wszelkich stopni na opisanie piękności Indyjskich, gdy na nie przyjdę z kolei. W ostatnim tym przypadku mówiąc najczystszą prawdę, chciałbym zasłużyć na wiarę.“

W miarę jak podróżny nasz zwiedzał inne miasta, jak Kanton, Makao, Hong-Kong, tak rosły jego postrzeżenia co do charakteru i obyczajów Chińczyków. W ogóle powiada on, że jeżeli ciekawość zapędzi Europejczyka do zwiedzenia tych miejsc, to pewno drugi raz nie wróci, chybaby robił studya nad muzyką wszystkich narodów, i chciał się koniecznie dowiedzieć, jakie to zwierze obrała sobie muzyka chińska za wzór do naśladowania? Mimo tego Chińczycy zrobili z niéj sztukę, a raczéj umiejętność w któréj na seryo się ćwiczą. Pokazuje się, że lud ten zbyt rachunkowy, zbyt praktyczny i metodyczny, nie może być przystępny czułości, i wylewać wewnętrzne wzruszenia dźwiękami melodyi. Nie ma w nim nic marzącego, nic poetycznego, nawet w stroju, co zadziwia najwięcéj, gdy ludy wschodnie, stref gorących, noszą strój pełen fantazyi. Tylko to, co użyteczne, a nie co przyjemne, zajmuje przedewszystkiem jego umysł.

„Chińczyk jest poprostu Amerykaninem starego świata, wszakże bez ducha przedsiębiorczego, który może spi jeszcze w jego łonie, i czeka zbudzenia, aby mógł płodzić wielkie dzieła. Chińczyk w dobrych rękach, ma wszystkie przymioty i zdolności mogące zeń zrobić Rotszylda, Tamerlana, nawet Nelsona; dowiódł już, że może być z niego Jan Bart; lecz rób co chcesz a nigdy nie zrobisz zeń ani Wirgila, ani Rosyniego“.

„Lubo mam sobie za powinność podnosić zalety tego ludu, odmawiane mu w ogóle; nie myślę bynajmniéj przeczyć jako cywilizacya jego jest parodyą, a wszystkie instytucye zbutwiałe. Chiny

zbić to zbyt absolutne mniemanie, p. Drouyn de Lhuys przesłał dnia 3 t. m. okólnik do wszystkich ajentów dyplomatycznych w Niemczech. W tym okólniku p. Drouyn de Lhuys oświadczył, że Francya nie opuszcza zasady traktatu z r. 1852, że stara się tylko ją pogodzić z wymagalnościami narodowemi Rzeszy niemieckiej. Niektórzy sądzą, że na konferencyi londyńskiej propozycya francuzka nie zostanie nawet wziętą pod rozwagę i że Anglia załatwi sprawę duńską na zasadzie monarszej tj. traktatu z r. 1852. Trudno to przypuścić. Wczorajsze wyrażenie się lorda Palmerstona, dowodzi, że sam lord prior nie jest pewny udania się dzieła konferencyi. Mówią, że Francya ma popierać myśl przypuszczenia na konferencyą reprezentanta Szlezwiku. Widać z różnych oznak, że p. Drouyn de Lhuys chciałby popierać na konferencyi zasadę narodowości, zasadę, która stałaby się płodną w przyszłości, lecz że wiedząc z kim będzie miał do czynienia, nie śmie się zbyt wysuwać i kompromitować dyplomacyi francuzkiej.

Cała Anglia raczy Garibaldego. Lord Palmerston zaprosił go do siebie na bankiet. Otrzymał on również zaproszenie od p. Gladstona, lorda Clanricarde i księcia Newcastle.

P. Herbet, dyrektor konsulatów w ministeryum spraw zagranicznych, udał się do Miramare nie w interesie ceł Meksyku, lecz dla otrzymania od Arcyksięcia podpisu na ugodę, która została ułożona w Paryżu, a która określa termina spłaty kosztów wojennych i stosunki Cesarza Maksymiliana do dowódzcy armii francuzkiej. Czekają tu na powrót z Meksyku pana Budin, poborcy głównego, który ma zdać sprawę Cesarzowi z zasobów finansowych Cesarza meksykańskiego. Rząd francuzki rad jest, że Cesarz Maksymilian rekrutuje swe wojsko nie tylko w Belgii i Francyi, lecz w Austryi. Pozwoli mu to ściągnąć więcej wojska francuzkiego z Meksyku.

Przystąpienie Francyi do konferencyi uciszyło różnorodne pogłoski, przychodzące mianowicie z Włoch. Paryż pogrążony jest w głębokiej ciszy, ale zarazem w głębokim namyśle. Pyta się on, jak Cesarz wyjdzie z kwestyj, które miał odwagę podnieść, z kwestyj europejskich; czy utrzyma w opinii publicznej urok, do którego przyszedł, czy przeciwnie go utraci. Margrabia Pepoli, który przybył tu z Petersburga, udał się do Turynu po widzeniu się z Cesarzem. Królestwo portugalscy nie przybędą tu tego roku. Jenerał Frossard wróci do Paryża, jak tylko Cesarz Maksymilian wsiądzie na okręt. Przybył tu na dni kilka książę Gramont i przywiózł ustne a ważne wiadomości o układach z Cesarzem Maksymilianem w Wiedniu. Giełda nie może wyjść z obawy. Do obaw politycznych przyłącza się ponowienie kłopotów pieniężnych. Gotówka znika znowu z Paryża i kto wie czy bank nie będzie musiał podnieść eskompty.

P. Dufaure wszedł do akademii między p. Mignet, wielbicielem rewolucyi z r. 1789, i hr. Montalembertem, który jej nienawidzi. Tę sprzeczność podniosły dzienniki rządowe, widząc nieprzyjaciela w nowym akademiście. Dzienniki rządowe starają się wyśmiać tego oponenta i z tego powodu przypominają, że on r. 1850 wstrzymał kuryerów paryskich, w interesie wyboru jen. Cavaignaca na prezydenta Rzeczypospolitéj. P. Dufaure stawił się w akademii jako rojalista. Dotknął on parę razy Rzeczpospolitą z r. 1848, któréj był ministrem. Wyrzucają mu to *Siècle* i *Opinion Nationale*. Mowa recipienta była bardzo okrzesaną przez akademię. Akademia lękała się, aby nowa jéj opozycya nie zmusiła Cesarza do zaprowadzenia w jéj łonie reorganizacyi, zdawna zapowiadanéj a niebezpiecznéj.

Turyn 6 kwietnia.

Wczoraj o godzinie 8ej wieczorem, odbyły się w teatrze królewskim od dwóch miesięcy przygotowywane turnieje. Świetność przyborów i kostiumów nie pozostawiała nic do życzenia, a historyczna prawda przebijała się we wszystkiem oprócz w koniach. Zaledwie bowiem kilka pochodziło ze słynnych stajen znakomitego znawcy i amatora koni króla Wiktora, które zasługiwały na uwagę; inne były podrzędnej rasy i licho wyjeżdżone. Arystokracya piemoncka nie grzeszy ani tradycyjną jazdą średniowiecznych rycerzy, ani tegoczesną modą małpowania dzielnej jazdy krakusów. Jeden królewicz Amedeusz, dowodzący turniejami, przypominał młodego rycerza zamierzchłych wieków; cały zaś orszak zresztą nie był złożonym z ludzi rycerskiego rzemiosła. Były tam usiłowania, starania, ale tak niefortunne i niezręczne, że szczegółowy opis nie byłby wcale zajmującym. Treścią turnieju był fakt historyczny: powrót do Rzymu włoskich rycerzy, którzy pod wodzą Marka-Antoniusza Colonny, na dwunastu papiezkich, genueńskich i innych galerach otrzymali zwycięztwa nad Turkami pod Lepantem 1571 r.

Poseł turecki p. Rustem-Bey zakładał był opozycyą przeciw temu przypomnieniu klęski, ale nie uwzględniono jego sprzeciwiania się. Lecz cóż mogło być celem tak kosztownego widowiska? Oto nic więcej prócz rozrywki w połączeniu z uczuciem ludzkości.

Zwołanie deputowanych nie wiadomo jeszcze kiedy nastąpi: zdaje się, że rząd silnie zaatakowany ostatniemi obradami, a dzisiaj bardzo zaniepokojony podróżą jen. Garibaldego, nie prędko zechce oddać się na pastwę krytyki rozjątrzonych przedstawicieli narodu; przeczuwa on, że owa krytyka byłaby zabójczą dla niektórych pp. ministrów, więc lepiej puścić rzecz w odwłokę niżli narażać miłość własną.

Z takim pośpiechem wygotowany projekt do prawa o porównaniu ziemskiego podatku, po dwóchmiesięcznych rozprawach w parlamencie, a po czterotygodniowej przerwie, zaledwie 12 kwietnia ma być przedstawiony w senacie; to nie dowodzi, aby dusza tego projektu, p. Minghetti spieszył się bardzo z wprowadzeniem w czyn niepospolitego pomysłu.

Rada ministrów znajduje się już w komplecie. Mówiono wczoraj w ministeryum spraw zagranicznych, że p. Visconti-Venosta, zasmucony stratą swej matki, prosił króla o uwolnienie go od obowiązków, król jednak nie przyjął dymisyi.

Wiedeń 11 kwietnia. Dzienniki wiedeńskie podają mowę, którą Don Gutierez de Estrada na czele deputacyi meksykańskiej powitał Arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana podczas uroczystego posłuchania, które nastąpiło nazajutrz po podpisaniu aktu zrzeczenia się przez Arcyksięcia praw dynastycznych w własnem i przyszłych potomków ków imieniu, tudzież po podpisaniu traktatu, który Cesarz Jmć tamże zawarł. Deputacya prowadzona przez hr. Bombelles, udała się o godzinie 10tej w pełnej gali z Tryestu do Miramare; przyjmował ją hr. Zichy; w sali obecni byli: hr. Hadik, hrabia i hrabina Zichowie, hr. Waldstein i p. Herbet. Po przybyciu Arcyksięstwa, Don Gutierez de Estrada przemówił po francusku w te słowa:

Książę!

Deputacya meksykańska uważa się za szczęśliwą, że znów znajduje się w obec Waszej Cesarzewiczowskiej Mości i czuje głęboką radość z powodu, który ją tu sprowadza.

Mamy Cię, Najmiłościwszy Panie zawiadomić w imieniu rejencyi kraju, że uchwała notablów, która Ci koronę ofiarowała, zatwierdzona pełną zapału zgodą niezmiernej większości kraju, a jednogłośnej aklamacyi owego zgromadzenia municypalnych władz i narodowych korporacyi sankcyą nadaje, tak przez swą moralną wartość, jako też przez liczebną wagę stała się prawdziwie narodową.

Z tą zasadą prawną i opierając się na przyrzeczeniach z 3go października 1863, które w kraju wzbudziły tak wielkie nadzieje i zaufanie, przychodzimy z prośbą do Waszej Cesarskiej Wysokości, abyś tron meksykański przyjąć raczył. Przeznaczeniem jego jest aby się przez Ciebie Najmiłościwszy Panie stał się zasadą zgody i źródłem pomyślności dla narodu, aż dotychczas podlegającego tak boleśnym doświadczeniom. Były one tego rodzaju, że naród byłby niezawodnie uległ pod brzemieniem tylu nieszczęść bez pomocy wielkiej europejskiej monarchii, bez znakomitych przymiotów i podziwienia godnego zaparcia się samego siebie, wreszcie bez wolności działania, którą Wasza Ces. Wysokość znalazłeś w spaniałomyślnem usposobieniu Cesarza Twego dostojnego brata, tej tak słusznie poważanej głowy najdostojniejszego domu austryackiego. Cześć i wdzięczność obu owym monarchom.

Cześć i dzięki sławnemu narodowi, który na wezwanie swego monarchy nie wahał się przelewać krwi za nasze polityczne zbawienie, tworząc tem samem między dwoma stałemi lądami nowe dla dziejów zbratanie się, podczas kiedy one dotychczas przedstawiały nam w Europejczykach tylko władzców. Cześć i dzięki owemu równie potężnemu jak wspaniałomyślnemu Cesarzowi, który nazywając wszystkie interesa świata interesem francuskim, pomimo przemijających przeszkód w kilku latach, miał szczęście i zaszczyt zatknięcia sztandarów Francyi, zawsze imponujących, chociaż zawsze życzliwych, na granicach odległego cesarstwa Chińskiego i na bardzo oddalonych kresach meksykańskiego państwa. Cześć i dzięki takiemu narodowi i takiemu monarsze! To jest głos każdego prawdziwego Meksykanina.

Zdobywając miłość narodów, nauczyłeś się Najmiłościwszy Panie trudnej sztuki rządzenia niemi. Również i nasza Ojczyzna, czująca wielką potrzebę zgody, po tylu walkach niegdyś zawdzięczać będzie Tobie nieocenione dobrodziejstwo, żeś zbliżył i pojednał znowu serca Meksykańczyków, które rozdzieliły i rozdwoiły były powszechne nieszczęście i potęga ślepych namiętności, a które tylko czekają na drogi Twój wpływ i wykonanie Twojej ojcowskiej władzy, aby pokazać, że je te same przenikają uczucia.

Księżna, już królowa przez swe cnoty, ducha i wdzięki, z wysokości tronu będzie umiała przyciągnąć wszystkie meksykańskie serca do najzupełniejszej zgody w wspólnej czci dla ojczyzny.

W celu ujrzenia spełnienia się tych dobrodziejstw Meksyk składa monarszą i ustawodawczą władzę, która uporządkować ma jego przyszłe losy i zabezpieczyć jego wielką przyszłość, z dziecięcem zaufaniem w Twoje ręce przyrzekając Ci w tej chwili uroczystego połączenia miłość bez granic i wierność niezachwianą.

Obiecuje Ci je, ponieważ katolicki i monarchiczny kilkuwiekową i nieprzerwaną tradycyą, w Waszej cesarskiej Wysokości, godnym potomku Karolu V i Maryi Teresy, widzi wcielenie i symbol tych dwu wielkich zasad, podstaw swojego pierwotnego istnienia, pod których tarczą urządzeniami i środkami, jakie bieg czasów uczynił koniecznemi dla rządzenia ludzką społecznością, zająć będzie mógł niegdyś to wysokie stanowisko, jakie mu się należy pomiędzy narodami.

In hoc signo vinces!

Te obie wielkie zasady, „katolicyzmu i monarchizmu“ zaprowadzone w Meksyku przez szlachetny i rycerski naród, który odkrył nasz kraj i wyrwał go z błędów i ciemności bałwochwalstwa, te zasady, które nam pozwoliły narodzić się dla oświaty, ożywione naszą niepodległością, a dziś również nadziejami wiążącemi się z cesarstwem, zabezpieczą i tym razem nasze zbawienie. W tym dniu, który nie byłby dniem szczęścia, gdyby zarazem nie był i dniem sprawiedliwości, oko nasze pomimo woli zwraca się w przeszłość dziejową i do owych sławnych monarchów, pomiędzy którymi odznaczyli się przodkowie Waszej ces. Wysokości. W radosnych chwilach narody tak jak jednostki mają obowiązek wspomnieć o ojcach swych już nieżyjących z wdzięczną miłością, i jest to chwała, do której dążymy, aby to sprawiedliwe uznanie jaśniało przed całym światem w chwili, w której nasz szczęśliwy los olśniewa wszystkie oczy.

Przedkładając Ci nasze życzenia i nadzieje, nie śmiemy i nie chcemy twierdzić, że przedsiębiorstwo jest łatwem. Nigdy bowiem nie było niem założenie państwa, i nigdy niem nie będzie. Chcemy tylko powiedzieć, że trudności dzisiejsze, jutro będą Twą sławą; chcemy jeszcze powiedzieć, że w dziele, zbliżającem się do spełnienia, widocznie pokazuje się palec boży. Jeżeli kiedyś spełnią się nasze nadzieje i przepowiednie, jeżeli Meksyk rozwijając się okaże się odrodzonym, naówczas — zważywszy, że Europa dla naszego ratunku posyłała swe dzielne bataliony aż pod szczyty gór Ahannac i po wybrzeża Spokojnego oceanu w czasach, w których Europa sama pełną była niepokojów i niebezpieczeństw — ani Męksyk, ani Europa, ani spółcześni, ani świat, który nas przeżyje i który zowie się historyą, nie będą mogli wątpić, że nasze zbawienie, któregośmy wbrew wszelkiemu ludzkiemu prawdopodobieństwu dostąpili, było dziełem Opatrzności, a W. Ces. Wysokość narzędziem, które sobie wybrała, na jego dokonanie.

Ale podczas, kiedy myślimy o naszej ojczyznie Meksyku, nie powinniśmy zapominać, że w chwili naszej radości znajdzie się i głęboki smutek; pojmujemy to i bierzemy serdeczny udział w tem, że Twoja ojczyzna Austrya, a przedewszystkiem Tryest, ulubione miejsca Twego pobytu, żałować będą, jezli Cię więcej tu nie będzie; jednak wkrótce pocieszą się myślą o Twych dobrodziejstwach i odblaskiem Twej sławy.

Ponieważ miałem to nieocenione szczęście dowiedzenia się od W. ces. Wysokości, że możemy się spodziewać stanowczego przyjęcia korony, to dozwól nam Najmiłościwszy Panie tego znakomitego zaszczytu i niewypowiedzianego szczęścia, abyśmy pomiędzy Meksykanami byli pierwszymi, którzy Cię w imieniu rejencyi i kraju witają jako Pana Meksyku, jako pana jego losów i przyszłości. Cały Meksyk, który z niewypowiedzianą cierpliwością pragnie Cię mieć, w upojeniu swej radości przyjmie Cię jednomyślnym głosem wdzięczności i miłości na swej szczęśliwej ziemi. Ale w umyśle takim, jak Twój, świetne to widowisko, któreby dla innych było nagrodą, zdoła tylko podnieść męstwo; nagroda nastąpi później i przyjdzie od Opatrzności, jak samo ukończone dzieło. Nie masz, nagrody godniejszej do pozazdroszczenia nad tę, jaką Wasza ces. wysokość czuć będziesz widząc Meksyk szczęśliwym i poważanym. Nie będziesz mógł czuć czystszej radości ani słuszniejszej dumy nad tę, żeś na ziemi Montezumy wulkanami podminowanej zbudował świetne cesarstwo, które swym blaskiem a twoją sławą połączy wkrótce urodzajny i szczęśliwy wpływ owej szczególniejszej domowej siły twórczej, w jaką uposażyło tak wspaniałomyślnie Niebo nasz amerykański kraj, z najdoskonalszem, czego może dostarczyć europejska organizacya.

Jedno jeszcze przekonanie, Mości Książę! wieńczy tyle szczęśliwych wróżb, a mianowicie, że Meksyk, które do Ciebie z zamorza głoś zanosi, i cały świat, który na Cię patrzy, niebawem spostrzegą, że Wasza ces. Wysokość od lat dziecięcych na bramie tryumfalnej, stojącej naprzeciw zamku Twych przodków, nie nadarmo miałeś przed oczyma napis tych przodków tak bardzo godny.

„*Justitia regnorum fundamentum.*“

„Sprawiedliwość podstawą państw.“

Po tej mowie nastąpiła wczoraj w telegramie podana odpowiedź Arcyksięcia, i drugie przemówienie p. Gutierez.

O 11½ działa ogłosiły przyjęcie cesarskiej korony. Po audyencyi uroczyste *te Deum* w zamkowej kaplicy.

Zaraz po przyjęciu korony zamianowani zostali czterej dygnitarze, jenerał Woll ministrem wojny, pp. Valasquez, Hidalgo i Arrangoiz.

Królestwo Polskie.

Czytamy w *Dzienniku Powszechnym:* „Z mocy upoważnienia władzy wyższej podaje się do wiadomości interesowanych, które będą stawiały poręczenia majątkowe za osobami zamieszanem i do spraw politycznych, że przy poręczeniach takich winny być przedstawiane wyciągi z ksiąg hipotecznych, wykazujące tak rzeczywistą wartość majątku stawianego, jako kaucya na poręczenie, jak i długi na nim ciążące.“

— Skazani zostali na kary pieniężne: Alfons Musiałowicz, krewny modniarki w Warszawie (stan jego właściwy nie jest wyrażony) na rubli 100; Teofil Skrzyński, syn właściciela dóbr mieszkającego w Warszawie, na rubli 1,500; Jan i Henryk bracia Bonnes, uczniowie uniwersytetu petersburskiego, których ojciec mieszka w Warszawie, każdy po rubli 500 (jest to zatem kara na ojca); Rudolf Janiszewski dzierżawca Wulki - Kopytowej i Rudy Guzowskiej, na rubli 1,500; Bronisław Pawłowski właściciel domu pod L. 2099 przy ulicy Inflanckiej, na rubli 500; Robert Hirszenfeld, właściciel domu pod L. 1599 przy ulicy Nowogrodzkiej, na rubli 1,000; Feliks Kadłubowski były właściciel dóbr, teraz zamieszkały pod L. 1260 *B.* przy Nowym Swiecie, na rubli 4,500; Mateusz Sikorski właściciel domu pod L. 1402 przy ulicy Marszałkowskiej, na rubli 1,500; Leopold Sokołowski właściciel Czystego w powiecie Ostrołęckim zamieszkały w Warszawie, na rubli 1,500. Kara po rubli 50 naznaczona na piekarkę Porużyńską i czeladnika stolarskiego, Ignacego Kaczarowskiego, za ukrywanie Wilczyńskiego, który był potem na śmierć skazany, zamienioną została na jednomiesięczny areszt.

— Dzienniki rosyjskie przynają teraz, co już dawno w polskich dziennikach było doniesionem, że zakazana w Wilnie „Towarzystwo miłosierdzia S. Wincentego a Paulo“, jakoby towarzystwo to popierało powstanie polskie.

— *Telegraf Kijowski* powiada, że środki stanowcze przedsiębrane przez rząd przeciw żałobie patryotycznej w Kijowie przyniosły swój skutek, albowiem przy wyjściu z kościoła dnia 4 marca „w dzień uroczystości polskiej Popielca“ nie było żadnej Polki w żałobie. Co nazywa rosyjski dziennik popielcem polskim? Popielec katolicki był przecież w dniu 10 lutego, a w dniu 4m (to jest 17 marca) nie było wcale święta katolickiego, czyli jak *Telegraf* je nazywa polskiego.

— Z *Wileńskiego Wiestnika* dowiadujemy się, że nietylko dobra prywatnych osób, ale i stanowiące własność ogółu, jak np. kościoły mogą podlegać konfiskacie z powodu udziału w powstaniu tych, co się ich budową zajmowali. Piszą bowiem z Prużan, powiatowego miasta w gub. Grodzieńskiej do wyż wzmiankowanego dziennika: „W mieście są dwie drewniane świątynie, prawosławna i katolicka. Zaczętą budować murowany kościół, ściany wyprowadzono już pod dach, lecz wybuchłe powstanie powstrzymało dalsze roboty, a ponieważ wielu *członków budowniczych* zginęło w powstaniu, inni na wygnanie skazani, inni zaś tymczasowo w więzieniu osadzeni, niedokończoną więc budowę oddano w zawiadowanie prawosławnej ludności miasta.“ Ludność prawosławna w tem mieście w bardzo nieznaczej tylko znajduje się ilości, cerkiew zaś jako w mieście powiatowem być w niem musi z urzędu bez względu na ludność, chociażby sam tylko pop miał w niej moleben śpiewać i słuchać. Cerkwie takie we wszystkich miastach powiatowych na Litwie jednostajne i całkiem do siebie podobne, są swykle drewniane, żółto malowane z kopułą i zielonym dachem a pobudowane na rynku najczęściej w pobliżu *ostroga* (więzienia).

— Piszą z Kijowa do *Moskowskija Wiedomosti:* „Miasto nasze stało się ostatniemi czasy środkowym punktem bardzo ożywionej działalności zarządu południowo - zachodniego kraju w sprawie włościańskiej. Wiadomo, iż wydanem było rozporządzenie o zastąpieniu rosyanami dawniejszych pośredników polubownych i prezesów komisyj, polskiego pochodzenia; przez ten środek opróżniło się mnóstwo posad najponętniejszyah dla młodzieży naszej. Chętnych do zajęcia urzędów polubownych bardzo się wielu znalazło, daleko więcej niż było potrzeba. Mniej niż w ciągu jednego miesiąca wszystkie nominacye powydawane. Teraz nowi pośrednicy prawie wszyscy udali się na miejsce służby; prezesowie zaś polubownych komisyj, po większej części czynownicy z Petersburga przysłani, dopiero się zjeżdżać zaczynają. Przybywszy do Kijowa, nie pośpieszają z wyjazdem do okręgów swoich; starają się naprzód zbadać stan południowo-zachodniego kraju, poznać się pomiędzy sobą, zgodzić się względem ogólnego kierunku działalności. U p. Gałagana, wiceprezesa komisyj włościańskich dla wszystkich trzech południowozachodnich gubernij, odbywają się w tym celu narady prezesów komisyj polubownych w sprawie włościańskiej. Ile nam wiadomo, członkowie tej nowej instytucyi przybyli z różnych krańców Rosyi, ożywieni są temi samemi zasadami i dążnościami, oraz jednakowo pojmują cel swej służby dla rządu; jest to wielka wygrana, której szczęśliwe skutki niebawem się objawią. Nowi działacze polubowni pojmują, że dążności ich skierowanemi być winny do ugruntowania żywiołu rosyjskiego w kraju, który w etnograficznym względzie zawsze był rosyjskim“ (a nie ruskim?)

Podajemy dzisiaj dokończenie listy deportowanych i skazanych więźniów z twierdzy dynaburskiej:

525) Wernes aresztowany 23 kwietnia, pozbawiony praw stanu, zesłany do Syberyi. 526) Moszański Konstanty, 527) Łukasiewicz, 528) Zakrzewski, aresztowani 25 kwietnia. 529) Maćkiewicz Grzegorz, aresztowany 25 kwietnia, włościanin. 530) Paskiewicz Jan, aresztowany 26 kwiet. 531) Świderski Edward, areszt, 27 kwietnia. 532) Korsak Feliks, 533) Korsak Stanisław, aresztowani 3 maja, obywatele powiatu siebiezkiego, na zaludnienie do Syberyi. 534) Wejdo Michał, areszt. 4 maja, skazany do ciężkich robót na 20 lat. 535) Ponset Józef, areszt. 23 kwietnia, obywatel z Sandomirskiego, zkazany na całe życie do katorgi. 536) Kałakowski Jan, areszt. 5 maja, pow. lucyńskiego, pozbawiony praw stanu, zesłany do Syberyi. 537) Serafinowicz Józef, areszt. 5 maja, doktor, obywatel pow. siebiezkiego, wygn. do Rosyi. 538) Ryck Antoni, areszt. 6 maja, dymisyonowany porucznik, obyw. pow. lucyńskiego, skazany na rozstrzelanie. 539) Poloński Andrzej, areszt. 7 maja, skazany na 12 lat do katorgi. 540) Ulanowski Ignacy, uwięziony 8 maja, skazany na 12 lat do katorgi. 541) Wielowiejski Adolf, uwięziony 8 maja, dyminisyowany chorąży, pozbawiony praw stanu, wysłany do Syberyi. 542) Szostak Aleksander, uwięziony 8 maja, student, na 8 lat do katorgi. 543) Mohl Stanisław, uwięziony 9 maja, b. marszałek pow. dynaburskiego, wygn. do Rosyi. 544) Butkowski Jan, uwięziony 9 maja, urzędnik nowoaleksandrowskiego powiatu, na 12 lat do katorgi. 545) Poczobut Michał, uwięziony 9 maja, student, skazany na 8 lat do katorgi, umarł w więzieniu. 546) Szmatowicz Edward, student, uwięziony 10 maja na wygnanie do Syberyi. 547) Dyszlewski Władysław, uwięz. 10 maja, student, do katorgi na 8 lat. 548) Kłodnicki Michał, uwięziony 11 maja, student, na wygnanie do Syberyi. 549) Hrebnicki Otton, uwięz. 11 maja, obywatel, do katorgi na 6 lat. 550) Pietruszewicz Jan, uwięz. 12 maja, obyw. pow. lucyńskiego. 551) Kiebsz Józef, uwięz. 14 maja, marszałek siebiezkiego pow.; wygnany do Rosyi. 552) Bohdanów Atanazy, uwięz. 15 maja, dymisyonowany szeregowiec, wygnany do Rosyi. 553) Grodzki Antoni, uwięz. 16 maja. 554) Korsak Antoni, uwięz. 17 maja, obyw. pow. grudzieńskiego. 555) Czasnicki Adam, uwięz. 18

---

widocznie wpadły w zgrzybiałość; grunt to wyborny, lecz wyczerpany; jeżeli gdzie to tam potrzebna rewolucya, odnowienie, zmartwychwstanie moralne; dziś jest letarg nie śmierć; a więc i nadzieja powrotu do życia; albowiem lud tak pojętny, tak zdolny, tak potulny, rozrodzony jak ziarnka piasku w pustyni, a do tego tak silnie rasowy, że gdzie się Chińczyk ożeni, tam do piątego pokolenia pierwotny typ jego utrzymuje się, lud taki nie zasługuje, aby o jego przyszłości zwątpiono. Gdzież, jeżeli nie w Chinach znajdziesz dziś sługi przywiązane do panów i towarzyszące im choćby na kraj świata, nie dla płatnéj nagrody, lecz z najbezinteresowniejszéj miłości? Jeżeli rząd odznacza się niesłychanem okrucieństwem, to sam lud łagodny jak baranek. Kupiec chiński w ogóle ma sławę uczciwego; zdarza się jednak często, że nieprzyjaciołom własnéj ojczyzny pożycza pieniędzy na prowadzenie wojny, lecz możnaż szukać patryotyzmu tam, gdzie tylko jedna przemoc panuje? a czy szczerem i ochotnem sercem podobna służyć rządowi który niedba o twoje dobro i jak robaka rozgniata? Ze zmianą potwornéj machiny rządowéj, poruszyłyby się najszlachetniejsze uczucia w tym narodzie; o czem ani wątpić, zważywszy na wyborny materyał z którego wszystko dałoby się zrobić pod kierunkiem opiekuńczéj i światłéj władzy.“

Z Hong-Kong na chilijskim żaglowym statku „Mercedes“ wypłynął p. Russell do Melburn w Australii d. 6 listopada. Po dwumiesięcznéj podróży, wcale niezajmującéj, a dość przykréj z powodu skąpstwa kapitana, trzymającego swoich pasażerów często o głodzie, zarzucono kotwicę d. 9 stycznia w zatoce Melburn.

Aczkolwiek Australia nie obcą jest dla nas przez zajmujące opisy i wspomnienia p. Korzelińskiego, jednakowoż zdanie hr. Russell, nie jest bez znaczenia, tem więcéj, że jako turysta robił w różne części tego lądu wycieczki; a wrażenia odniesione z tych wycieczek nienajpochlebniejsze dają świadectwo o tem eldorado tak pod względem przyrody, jak kultury.

Obok srogości Sybirskiego mrozu, mogą stać godnie tylko australskie upały. P. Russell tak je opisuje. „W cieniu, pod drzewami mieliśmy zabójczą temperaturę 49 stopni (stostopniowy termometr), a na otwartem polu 64°. Takie gorąco nietylko jest zabójcze dla człowieka patrzącego na słońce jak na miecz Damoklesa zawieszony nad głową, ale i dla zwierząt i owoców. Przez trzy dni, jak się dowiedziałem z gazet, temperatura nigdzie, nawet o północy niebyła niższą od 45°; w Adelaidzie dochodziła 51°! Smiertelność osobliwie między dziećmi stała się zastraszającą; ptastwo spadało z drzew jakby piorunem rażone; niektóre ptaki wlatywały do domów szukając tam kropli wody; wszystkie owoce i jarzyny przepadły; rośliny nawet sprowadzone z południowej Ameryki pousychały, a raczej zamieniły się w popiół . . .

„Zdawało się, że cała Australia zamieniła się w ogromny piec rozpalony; każde tchnienie wiatru gorzej paliło niż samo słońce.

„Nawet w Indyach wschodnich nie doświadczyłem nic podobnego; i zapewne nie doświadczę, chybaby zjęła mię chęć spuścić się w krater wulkanu. Prawie co roku wewnętrzne te wiatry zwane *brick-fielders* wieją w południowej Australii od Adelaidy do Sidnej i to w miesiącu styczniu; szczęściem, że wiatr ten nie trwa dłużej nad trzy dni.“

W środku lądu wiatr ten daleko jest straszniejszy. Znany z prawdomówności podróżnik, kapitan Sturt, powiada, że doświadczył takiego gorąca, iż gałka szklanna w termometrze pękła, rozsadzona przez żywe srebro.

Wyborną charakterystykę tej osobliwej krainy daje autor w tych słowach:

„Jest to kraj tak dziwny, tak do żadnego innego niepodobny, że każdy przedmiot wymagałby osobnego opisu. Postaw człowieka w środku Indyi, nie powiedz mu gdzie się znajduje, a będzie się domyśliwał, że jest w Brezylii, w Chinach, na Antyllach; postaw go w Syberyi, a będzie zgadywał, że w Kanadzie; postaw we Francyi, uwierzy na rzut oka, że jest w Niemczech; lecz kiedy go zaprowadzisz do Australii, obejrzy się do koła ze zdziwieniem i będzie mniemał, że spadł na księżyc. Kiedy podniesie kamień natrafi może na bryłę złota; a jeżli ciśnie go na wodę, nieda oczom swym wiary, widząc jak po powierzchni pływa; Niechże narąbie drzewa i zrobi sobie tratwę dla przeprawienia się przez rzekę — drzewo mu utonie jak ołów! Widząc nad głową przelatujące ptaki całkiem czarne, dowie się, że to łabędzie, owe symbole niewinności. Zbliżywszy się do pnia jakiego drzewa ujrzy przed sobą niby kręconą kolumnę; a spojrzawszy na liście znajdzie, że są bez szypułek. Zechce szukać szczątków ludu zamieszkującego ten kraj osobliwy, może spotkać szkielet siedzący w ziemi, a w pięć minut potem znajdzie głowę jego pogrzebaną o kilka kroków dalej. Pokaże się mu góra na widokręku w odległości dwóch mil na miarę oka — niechże dosiędzie rumaka i galopuje od rana do nocy, a góra zawsze pozostanie w tej samej odległości; po drodze niespotka też żadnej żyjącej istoty, wyjąwszy zwierzęta skaczące tak za pomocą ogona, jak ryby co chcą się dostać w górę wodospadu.

„Nakoniec zdziwienie jego zamieni się w osłupiałość, gdy na zakupionym przez siebie gruncie znalazłszy złoto, dowie się, że tylko ziemia, ale nie złoto do niego należy; wszelki bowiem drogi kruszec jest własnością królowej angielskiej. Na dobitkę jeszcze i tę osobliwość trzeba dodać, że Chińczykom, na tej wolnej ziemi, niewolno stanąć nogą, dopóki do skarbu nie zapłacą 250 franków, jest to przywilej, pozwalający ich za to krzywdzić, jak się komu tylko podoba; — z resztą wolno tu każdemu spijać się, a mimo tego nic nieszwankować na dobrej sławie.“

Aczkolwiek autor poprzestał tylko na zwiedzeniu niezbyt oddalonych od morza okolic i gór, jednakowoż to, co zebrał ze swoich wycieczek, daje dostateczne pojęcie o reszcie tego ogromnego lądu, który pochłonął bezskutecznie tyle wypraw dążących do zbadania jego tajemnic. Jeden z takich podróżników, niezmordowany kapitan Sturt, co parę tysięcy mil zrobił w głąb Australii, i cofnął się niedotarłszy do środka, głównie z powodu okropności pustyń i braku wody — tak kreśli wrażenie swoje zebrane w tych miejscach...

„Ze szczytu piaszczystego pagórka ujrzeliśmy „pasma wzgórków ciągnące się na północ w kie„runku równoległym i znikające nam z oczu, ja„koby szły w nieskończoność. Od zachodu i wscho„du występywały one podobne do fal morskich. „Piasek był koloru ciemno - czerwonego, a smug „błyszczący i wąski wił się po szczytach każdego „pasma śród roślinności chorobliwej i niebieska„wo - rudej, jaka nas otaczała. Boję się, czy nie „znużyłem czytelnika powtarzaniem jednych i tych „samych scen; lecz o tym widoku, jaki mieliśmy „przed sobą, będzie miał wyobrażenie, kiedy mu „powiem, że, chociaż już przyzwyczailiśmy się pa„trzyć na te smutne kraje, to jednak towarzysz „mój, po raz pierwszy rzuciwszy okiem na przed„stawiający się widok, mimowolnie zawołał w o„słupieniu:

— „O mój Boże! czy też człowiek spotkał się kiedy z podobnym widokiem!“

W Australii wszystko odbywa się konwulsyjnie, tak gwałtowne bywają zmiany. Rano przechodzisz ulice Melburnu nie mogąc oczu otworzyć z powodu tumanów gorącego piasku; w południe przebywasz je w czółnie — wieczór znowu chodzisz po suchym bruku. Jeziora w tym kraju, są jak kałuże, bo promienie słońca w kilka dni wypijają najrozleglejsze przestwory wód powstałych z deszczów. Podobnie dzieje się z rzekami: wielu podróżników opisało w głębi kraju potężne rzeki toczące massę wód szalonym prądem; inni podróżni w niewiele dni zwidzający tę okolicę znaleźli w łożyskach tylko piasek „rozpalony do czerwoności.“

O mieszkańcach Melburna niepochlebnie się wyraża p. Russell; obyczaje gorszące, łakomstwo grosza nieograniczone, wstręt do oświaty wybitny. D. 1 marca wsiadł autor na parowiec i popłynął do Sydnej.— Dawna ta kolonia, ma całkiem odmienny charakter od świeżego Melburnu.

„Niewiem dla czego, pisze p. Russel, lecz tak pokochałem Sydnej, że gdyby mię zapytano, jak się to często zdarza podróżnym, w którem mieście uczułem się najszczęśliwszym? odpowiedziałbym: w Sydnej! Cóż właściwie tworzy urok miasta, nie licząc w to przyjemności światowych, od których całkiem stroniłem? Oto wesoły humor mieszkańców, czystość domów i ulic, pogodne niebo, zabawy, a mianowicie przechadzki i okolice.— Gdy wszystkie te przymioty znalazłem połączone w Sydnej, musiałem pokochać to miasto, choćby tylko dla jego przepysznych ogrodów botanicznych, gdzie morze, gdzie rośliny zwrotnikowe, zieloność, muzyka, i grona spacerujących, zawsze sobie podają rękę. Wprawdzie i tu szatan niewstrzemięźliwości pokazuje figle; ale za to obok tych smutnych objawów, serce katolickie żywiej uderza na widok naszych kościołów wzniesionych ku chwale Bożej. W tem oddaleniu od ojczyzny, jakiejże nie doznawałem pociechy, ilekroć wstępywałem w progi katedry rozlegającej się brzmieniem organów, i błogosławieństwem świętobliwego kapłana — tułacz, czułem się jakby pośród własnej rodziny.“

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

maja, na lat 10 do katorgi. 556) Bujnicki Bolesław, uwięz. 24 kwietnia, sędzia pokoju pow. dynaburskiego, wygn. do Syberyi, pozbawiony praw stanu. 557) Olszewski Aleksander, uwięz. 18 maja, obywatel, pozbawiony praw stanu na Syberyę. 558) Klemański Napoleon, uwięz. 19 maja, pozbawiony praw stanu, wygnany do Syberyi. 559) Rodziewicz Aleksander, marszałek pow. newelskiego, uwięziony 19 maja, skazany do katorgi na lat 20. 560) Rodziewicz, uwięz. 20 maja, stanowój prystaw (wójt gminy). 561) Szczotkowski Stefan, uwięziony 29 maja, obywatel powiatu lucyńskiego. 562) Grabczyński Ignacy, uwięz. 29 maja, obyw. pow. lucyńskiego. 563) Bejnarowicz Gedeon uwięz. 2 czerwca nad Amur do batalionów w sołdaty. 564) Makowiecki Józef, uwięz. 7 czerwca, prezydent sądu pow. siebiezkiego, skazany na wygnanie do Rosyi. 565) Makowiecki Antoni, uwięz. 7 czerwca, mirowoj pośrednik, wygn. do Rosyi. 566) Meduniecki Ignacy, uwięz. 5 czerwca, obyw. pow. siebiezkiego, wygn. do Rosyi. 567) Mokicz Kajetan, uwięz. 5 czerwca, deputat pow. siebiezkiego wygn. do Rosyi. 568) Pielkiewicz Dominik, uwięziony 5 czerwca, na wygnanie do Rosyi. 569) Żukow Eliasz, uwięz. 22 czerwca, dymis. stabs-kapitan z kazańskiej gubernii. 570) Stepanow Dymitry, uwięz. 24 czerwca, student, z kurskiej gubernii, na 20 lat do katorgi. 571) Izdebski Stanisław, uwięz. 25 czerwca, student, z Bessarabii, wygn. do Rosyi. 572) Leitan Kazimierz, 16 lipca, skazany do katorgi na 18 lat. 573) Trzeciak Wincenty, uwięziony 18 lipca, wygn. do Syberyi. 574) Charewicz Ferdynand, uwięz. 18 lipca, student z kowieńskiego, wygn. do Syberyi. 575) Zarnowski Janusz, uwięz. 25 lipca, student, na 8 lat do katorgi. 576) Staszkiewicz Ambroży, uwięz. 24 sierpnia. 577) Podwiński Włodzimierz, 578) Babiński Antoni, uwięzieni 25 sierpnia, włościanie z wileńskiego. 579) Deland Rudolf, uwięziony 30 sierpnia. 580) Grodzki Telesfor, 581) Korzeniewski Mikołaj i 582) Targoński Bolesław, uwięzieni 4 czerwca, z pow. siebiezkiego, wygn. do Rosyi. 583) Porzeziński Mateusz, uwięz. 4 września. 584) Kołłb Michał, uwięz. 30 maja, sędzia pokoju powiatu lepelskiego, wygn. do Rosyi. 585) Kołłb Przemysław, uwięz. 4 września, dymis. inżynier porucznik. 586) Kołłb Zygmunt, uwięz. 4 września, student. 587) Zasztowt Julian, uwięz. 5 września, obywatel, do katorgi na 10 lat. 588) Koszkowski Kazimierz, uwięziony 10 października. 589) Piotuch Paweł uwięziony 1 października, wygn. do Rosyi. 696) Naniewicz Leonard, uwięz. 1 października. 591) Butkiewicz Mateusz i 592) Szaff Edward, uwięz. 1 września, wygnani do syber. batalionów. 593) Rutkowski Franciszek, uwięz. 1 wrześ., włościanin, z grodzieńskiego. 594) Zaborowski Bolesław, uwięz. 1 września, włościanin. 595) Gorczenok Mikołaj, uwięziony 1 września z Witebska. 596) Ostromecki Władysław, uwięziony 1 września, wygnany do Rosyi. 597) Czerniewski Ignacy, uw. 1 września, student w sołdaty nad Amur. 598) Siemaszko Jan, uwięziony 1 września, do katorgi na 6 lat. 599) Bejnar Eustachy, uwięz. 1 września wygnany do Syberyi. 600) Grodnicki Teodor, uwięz. 13 września, z Dynaburga, wygn. do Rosyi. 601) Drozdowski Karol, uwięz. 13 września. 602) Snarski Józef, uwięz. 14 września, wygnany do Rosyi. 603) Bohuszewicz Tadeusz, uwięz. 30 maja, marszałek ptu lepelskiego, wygn. do Rosyi. 604) Reutt Tomasz, uwięz. 30 maja, sędzia pokoju ptu lepelskiego, wygn. do Rosyi. 605) Romanowski Karol, uwięz. 5 czerwca. 606) Wydżga Ludwik, uwięziony 13 czerwca. 607) Arciszewski Mikołaj, uwięziony 25 czerwca. 608) Kulczycki Cezaryusz, uwięziony 29 czerwca. 609) Meduniecki Kazimierz, uwięz. 9 czerwca, na wygnanie do Syberyi. 610) Podoski Edward, uwięz. 14 lipca student. 611) Ossosko Donat, uwięz. 29 lipca, student. 612) Runda Jan, uwięziony 29 lipca, włościanin. 613) Reutt Adam, uwięz. 5 lipca, na 8 lat do katorgi. 614) Czechowicz Arkadyusz, uwięz. 6 sierpnia, sędzia pokoju, wygn. do Rosyi. 615) Makowiecki Bronisław, uwięz. 15 sierpnia, na wygn. do Syberyi. 616) Mokicz Franciszek, uwięz. 15 sierpnia na wygnanie do Syberyi. 617) Okuszko Antoni, uwięziony 20 sierpnia. 618) Czechowicz Leon, uw. 30 czerwca, podporucznik od saperów, na 20 lat kopalń. 619) Diner Łazarz, uwięz. 30 czerwca, starozakonny. 620) Gajewski Włodzimierz, uwięz. 29 marca. 621) Szenkiewicz Ignacy. 622) Slejzer Feliks i 623) Slejzer Romuald, uwięzieni 25 maja, na wygnanie do Rosyi. 624) Strupski Konstanty, uwięz. 25 maja. 625) Koziełło Kajetan, uwięz. 25 listopada, na wygnanie do Syberyi. 626) Judel Wojciech, uw. 2 grudnia, starozakonny. 627) Kołoda Wincenty, uwięz. 2 grudnia, włościanin Starszyna. 628) Jastrzębski Ignacy, uwięz. 10 grudnia. 629) Halijew Moluk, uwięz. 14 listopada, tatar do rot aresztanckich. 630) Niemira Antoni, uwięziony 14 grudnia. 631) Meduniecki 2. Kazimierz, uwięz. 25 grudnia do katorgi. 632) Karczewski Andrzej, włościanin, sądzony do ciężkich robót. 633) Mitkiewicz Henryk, do katorgi. 634) Abramowski Julian, i 635) Budrewicz Kazimierz, wygn. do Syberyi. 636) Zachorski Franciszek, do katorgi na całe życie. 637) Zachorski Napoleon, do katorgi na lat 8. 638) Brodkowski Franciszek i 639) Pacewski Władysław, na wygnanie do Syberyi. 640) Kromplewski Kazimierz, w sołdaty na Syberyi. 641) Paszkiewicz Ignacy, w sołdaty na Syberyi i pozbawiony szlachectwa. 642) Zachorski Mikołaj, 643) Pańkiewicz Klemens, 644) Parafianowicz Aleksander i 645) Korczyński Kajetan, na wygnanie do Syberyi. 646) Stomma Edward, do katorgi na 8 lat. 647) Stomma Michał, w sołdaty na Syberyi. 648) Zasztowt Seweryn, do katorgi na 8 lat. 649) Zaborowski Bolesław, w aresztanckie roty na 3 lata. 650) Aleksandrowicz Bolesław, uwięziony 13go lutego, proboszcz dynaburski.

Niemcy.

Dzienniki wspomniały kilka razy o okólnikach, które Austrya i Prusy w sprawie konferencyi rozesłały do niemieckich rządów. Treść tych dokumentów podaje temi dniami korespondent berliński do *Weser Ztg*, a zarazem donosi, że nie istnieje jednako brzmiąca nota obu mocarstw. Okólnik hr. Rechberga datowany dnia 26go, p. Bismarka 29go marca; oba polecają posłom przy dworach niemieckich, aby się starali wpłynąć na rządy, przy których są uwierzytelnieni, ażeby głosowały za przyjęciem zaproszenia na konferencyą wystósowanego do niemieckiego Związku. Żaden z tych okólników nie zawiera nic bliższego o polityce, którejby się trzymać należało, nic o programie podstawy, jakąby uzyskać chciano, nic o określonym celu układów. Przeciwnie wystawiają rzeczone okólniki właśnie jako zaletę zaproszenia, która skłonić powinna Związek do przyjęcia, tę okoliczność, że każdy udział biorący zabezpieczoną ma zupełną wolność; cel zaś, do którego dążą i który zalecają mocarstwa niemieckie, określony jest tylko w ogólności o tyle, że w miejsce stypulacyj z r. 1852 ostać się niemogących wchodzą inne, które zdolne są zapobiedz powtórzeniu się podobnych zawikłań. Obie noty zgadzają się pod względem toku myśli i rezultatu w głównych punktach. Obie rozpoczynają treścią układów, które się toczyły między Londynem a Kopenhagą z jednej, a między Londynem i oboma niemieckiemi gabinetami z drugiej strony; układów, które wreszcie doprowadziły do przyjęcia zmodyfikowanego angielskiego projektu konferencyi, przyczem Austrya i Prusy poczytują sobie za zasługę, że Dania w końcu zgodzić się musiała na konferencyą, dla której traktat z 1852 ani za podstawę ani za punkt wyjścia układów służyć nie ma. Ostatniego punktu odmówiły oba mocarsta w sposób jak najbardziej stanowczy. Chociaż z początku skłaniały się do utrzymania podstawy traktatu londyńskiego, to przecież, ponieważ upór zacięty Danii w wypełnianiu przyjętych na się zobowiązań sprowadził „stan wojny“ — w austryackiej depeszy właśnie ten wyraz ma być użyty — a niemieckie mocarstwa zmusił do wszelkich ofiar dla zabezpieczenia praw Niemiec i księstw, zezwolić nie mogą, aby to, co dawniej byłoby utrzymało pokój, teraz jeszcze wystarczyć miało do jego przywrócenia. Owszem muszą one teraz domagać się rękojmi, które niemożliwym czynią powtórny czynny objaw znanej złej woli Danii na niekorzyść księstw. Tym sposobem postawiono, mówią noty dalej, za ogólny cel konferencyi przywrócenie pokoju na północy europejskiej. W końcu starają się oba mocarstwa dowieść, że Związek bez narażenia na niebezpieczeństwo swego stanowiska może wziąść udział w takiej konferencyi, a nawet że sobie życzyć musi, aby był na niej zastąpionym.

W tej ostatniej części okólnik pruski obszerniejszy jest i bardziej nalegający. Według niego Związek ściągnąłby na się ciężką odpowiedzialność, gdyby odmówił udziału; aby mu go ułatwić, depesza wyraźnie podnosi, że szczegółowa prawna kompetencya Związku względem Holsztynu nie będzie naruszoną, lecz owszem zastrzeżoną przez konferencyą. Szczególną jest wreszcie podług depeszy pruskiej rada, aby Związek najpierw oświadczył w zasadzie swój udział, gdyż o formie, w jakiej ma być na konferencyi zastąpionym, później szczegółowo pomówić można; jest to dodatek, który zapewne wywołała dziś już stracona nadzieja, że Związek będzie można nakłonić, aby pozwolił się zastąpić przez jedno z mocarstw niemieckich.

Korespondent kończy następującą uwagą: Chociaż wezwania austryackiego i pruskiego gabinetu do niemieckich rządów rozesłane zgadzają się w tem, co wyrażają w głównej treści, to przecież oba wspomniane okólniki dowodzą braku jedności i różnicy ich interesów, gdyż nawet przede drzwiami sali konferencyjnej nie mogły się zgodzić na program konferencyi, chociażby tylko w najogólniejszych zarysach. Gdyby to były mogły zrobić, to niezawodnie nie byłyby omieszkały przedłożyć go członkom niemieckiego Związku. Jest to jeszcze jedno, a może ostatnie usiłowanie zachowania przynajmniej pozoru.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby wd. 7 b.m. hr. Shaftesbury interpelował lorda Russella w przedmiocie podanej przez dziennik depeszy następującej treści: „Prusacy bombardowali Sonderburg przez 48 godzin bez poprzedniego zapowiedzenia. 80 mieszkańcow, kobiet i dzieci zostało zabitych lab ranionych; 50 domów w środku miasta spalonych i 1500 bomb rzucono na miasto, które zostało opróżnione.“ Być może, mówi p. Shaftesbury, że depesza ta jest mylną, czego się spodziewamy, lecz jeżeli jest prawdziwą, stanowi ona fakt niespotykany w historyi cywilizowanych narodów. Prawo wojenne i zwyczaje nowoczesne wojny ustaliły zasadę, że bombardowanie nie może być rozpoczęte bez poprzedniego zawiadomienia i że żadne bombardowanie nie może być przedsiębrane przeciw miastu niebronionemu lub nieotoczonemu murami.

W wypadku o którym mówię, oba te zwyczaje są naruszone. Miasto które nie ma ani murów ani wa rowni, zostało bombardowanem bez poprzedniego ostrzeżenia i 80 kobiet i dzieci padło ofiarą tego bombardowania. Nie będę się rozciągał dłużej nad punktem, który może być mylnym, lecz mam nadzieję, że rząd da nam wyjaśnienie, jeżeli rzeczywiście fakt, o którym mówi depesza, nastąpił, jak w podobnym razie postąpić zamyśla.

Powiem tylko, iż się spodziewam i ufam, że flota angielska uda się na morze, aby przeszkodzić powtórzeniu się podobnych wydarzeń.

Lord Russel. Tyle tylko powiedzieć mogę, że widziałem w dziennikach telegram, o którym mówi szan. lord i że wysłałem do posła naszego w Berlinie p. Buchanan, depeszę telegraficzną, aby dowiedzieć się prawdy. P. Buchanan nie może jednak dać mi żadnego objaśnienia w tej mierze. Niepodobna, abyśmy przed upływem kilku dni niedowiedzieli się dokładnie, jak się rzecz ma. Niemogę dawać zdania mego co do charakteru tego faktu, zanim zawiadomionym będę o jego szczegółach.

Lord Grey zapytuje, czy lord Russell nie ma nic przeciw temu, aby w poniedziałek (d. 11) rozbieraną była kwestya duńska.

Lord Russel. Przed Wielkanocą byłem przeciwnym owej dyskusyi z dwojakich względów: najprzód że JejkMość poleciła mi zakomunikować parlamentowi część korespondencyj wymienionych z powodu kwestyi wojny, powtóre, że rozpoczęte zostały układy bardzo delikatnej natury z różnemi państwami w przedmiocie konferencyi.

Niepowiem, aby żaden z tych względów już nie istniał i aby już wszystkie dokumenta w zupełności były zakomunikowane, oraz aby już ukończone były układy o konferencyę.

Wszyscy podpisani na traktacie londyńskim przyjęli już propozycyą konferencyi, jeszcze tylko Związek niemiecki, który w tej mierze otrzymał komunikacyę w d. 27 marca, nie miał czasu odpowiedzieć na nią.

Nie chcę brać odpowiedzialności na siebie, mówiąc, że kwestya nie powinna być rozbieraną. Lecz czy Izba zechce w obec zgromadzić się mającej konferencyi wchodzić w głęboki rozbiór tej sprawy? Rzeczą jest Izby rozstrzygnąć to.

Posiedzenie się kończy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

W nocy 7go kwietnia uszedł z Kufstein osadzony w tej twierdzy skazany na dożywotnie ciężkie więzienie słynny na całe Węgry rozbójnik Rozsa Sandor (Aleksander Roża). Był on na ręce i nogi okuty i trzymany w urządzonej umyślnie dla niego wieży narożnej więzienia. Jedyne okienko opatrzone było silną kratą, którą po jego ucieczce znaleziono wyłamaną. Więzień od dwóch lat blisko zachowywał się bardzo milcząco i prosił, by go nie odwiedzano, co przez ciekawość czynić zwykli byli przejezdni. Po całych dniach siedział przy okienku patrząc w niebo. Tej nocy jeszcze o 12ej widział go patrol zwiedzający więzienia, rozciągniętego na pryczy w głębokim śnie. Domniemywają się, że ukręcił sobie powróz i w ostatnich nocach burzliwych naruszył już kratę okienną. Na mur zewnętrzny dostał się chyba po rurze wodociągu.

— Dnia 11go kwietnia padał znowu przed południem ciągle śnieg, lecz zaraz tajał, po południu zamgliło się cokolwiek powietrze, wiatr słaby północny zbaczał przeważnie ku zachodowi, dzień cały zupełnie pochmurny, temperatura zmieniła się od + 0°,5, tylko do + 2°,1, barometr dosięgł o godzinie 2ej po południu 328''',02, o godzinie 10tej wieczór 328''',68, o 6tej rano 12go, 329''',10, o tej samej godzinie była temperatura powietrza 0°,3 R. nad zerem.

— Jutro we środę dnia 13go kwietnia, S. Justyna męczennika i S. Idy panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 12go kwietnia. Wczoraj bardzo mało zwieziono zboża z Królestwa Polskiego na granicę i nie przyszło też wcale do żadnych ważniejszych kontraktów; a drobne partye zwiezione na miejsce po złych drogach, odchodziły po ostatniotargowych cenach. W Krakowie dzisiaj sprzedaż była również ożywiona jak w tygodniu minionym i znaczne ilości odeszły czerwonej pszenicy, jęczmienia i owsa w niezmiennej cenie według notowań. Targowano także na te same ceny zamówienia na maj. Żyto przez jakiś czas zaniedbane, znajduje już więcej odbytu i nawet lepsze ceny. Już tu złożone żyto z Królestwa, jakoteż zamówione na maj sprzedano na transito po złr. 4 do 4·15 do Austryi; galicyjskie w pięknem ziarnie po złr. 4·40 do 4·50, jedno i drugie podług wagi 162 f. wied. W ogóle ceny trzymały się, a zapewne przyczyniła się do tego niekorzystna widokom temperatura.

Lwów 7 kwietnia. Przy małym dowozie w ubiegłym tygodniu spadły o kilka centów ceny wszystkich gatunków zboża, z wyjątkiem owsa, który przy pomyślnych doniesieniach z zagranicy, trzyma się ciągle w cenie. Handel zbożowy był zatem w ubiegłym tygodniu mało ożywiony, i tak sprzedający, jak kupujący na spekulacyę zajęli stanowisko wyczekujące. Przenica w małych partyach była skupowana na rachunek tutejszo-krajowych młynów parowych, natomiast ustał popyt z zagranicy; płacono korzec po 5 zł. w. a. Cięższych gatunków jęczmienia nie ma wcale, a tem samem nic nie odchodzi za granicę. Dawano kilka partyi, korzec 140 funt. wagi po 2 zł 50 c. ale kupców nie było. Żyto którego korzec 160 funt. wagi płacono przed 14 dniami po 3 zł. spadło w cenie na 2 zł. 55 c. w. a. Przepełnienie targów tym artykułem, tudzież zupełny brak zleceń kupna sprawiły to spadnięcie cen. Spekulanci zajmą się żytem prawdopodobnie dopiero po świętach izraelickich. Ceny owsa na targach morawskich i austryackich podniosły się, a zatem i u nas nie spadły. Zapasy w okolicy najbliższej Lwowa zmniejszają się coraz bardziej, a umowy zawierano po 2 zł. 50 c. w. a. za 100 funt. loco dworzec kolei. Przy odstawie z końcem kwietnia dawano chętnie po 2 zł. 70 c. Wszystkie młyny parowe wzdłuż kolei żelaznej korzystając z teraźniejszych stósunków, przesyłają swoje płody wyłącznie tylko do Austryi i Węgier. Celem przesłania do Pesztu i Temeswaru nadeszło w ubiegłym tygodniu 941 cent. Rozmaitych gatunków zboża wysłano 1521 cet. do Wiednia, 743 cet. do Bielska, 322 cet. do Berna, 631 cet. do Tarnowa i 817 cet. do Mysłowic. Pomimo ciągłych zmian w cenie spirytusu, które spekulacyę narażają na niebezpieczeństwo, codziennie są zawierane umowy, ożywiające ruch gorzelni krajowych. Cena wiadra spirytusu 32 stop. wynosi według terminu odstawy 11 zł. do 11 zł. 60 c. Z tego co tu zwieziono, było przeznaczone: 1244 cet. do Wiednia, 314 cet. do Bochni, 617 cet. do Bielska, i kilka pomniejszych partyi do Krakowa, Lipnika, Weisskirchen i Ołomuńca. Kartofli jest taki napływ, że właściciele dóbr, których posiadłości są o 5 mil oddalone od Lwowa dają korzec 180 funt. wagi po 50 c. w. a. ale kupca znaleść nie mogą. Transporta bydła rzeźnego i opasowego były w ubiegłym tygodniu bardzo znaczne. Oprócz wielu partyi pomniejszych, których transport zapowiedziano na kolei, oddano 1805 sztuk wołów we Lwowie, 213 sz. w Gródku, 53 sz. w Przemyślu, 210 sz. w Jarosławiu, 60 sa. w Rzeszowie i 110 sz. w Tarnowie przeznaczonych do Lipnika, Florisdorf, Ołomuńca i Berna. *(Gaz. Lw.)*

Peszt 8 kwietnia. Od trzech dni śnieg, powietrze zimne; termometr stoi na 0 a zrana nawet na — 2 0. W handlu zbożowym ruch. Młyn parowy Pannonia zakupił 5,000 mierzyc 86/87 funt. *pszenicy* weissenburgskiej po 5½ złr. i 2000 mierzyc tegoż samego gatunku po 5·45, prócz tego kupował młyn Haggemachera przenicę weissenburgską o 85 i 86 funtów po 5·30, za 3 miesięczną zapłatą. Na *żyto* mało obrotu. *Rzepak* więcej poszukiwany i lepiej płacony. Na jesień jest więcej nabywców jak sprzedawców. *Okowita* bez poszukiwania. *Wełny* nic w tym tygodniu nie sprzedano, *Śliwki* zawsze poszukiwane, w ostatnich dniach 7¾ złr. za śliwki z 1863 r. chętnie dawano. Z węgierskich papierów najbardziej są poszukiwane akcye węgierskiej assekuracyi, które i to słusznie, ulubionemi są.

— „Pester Lloyd“ pisze: Położenie *węgierskich fabrykantów okowity* pogorszyło się od czasu zaprowadzenia nowego prawa opodatkowania, które upraszczając uciążliwą kontrollę dosyć znacznie podatek powiększyło, tak, iż część producentów oświadczyła, iż w takich okolicznościach nie może fakryki dalej z pożytkiem prowadzić, choćby nawet i oczekiwane zniżenie cen surowych produktów nastąpiło. Cel nowej ustawy podatkowej, usunięcie bezużytecznych uciążeń, został zwichniętym gdyż wysokie ministerstwo skarbu wydało nową instrukcyę (Vorzugs vorschrift) zaprowadzającą wszystkie dawniejsze obostrzenia. Jest już zatem wielki czas, aby fabrykanci, gdzie wypada, potrzeby swoje przedstawili, skutek zaś tylko połączonem postępowaniem osiągnąć się da. Skargi te zestawiono już w memoryale do węgierskiej kancelaryi nadwornej, i fabrykanci mają się zebrać w Peszcie celem obradowania nad dalszemi środkami.

Stemple od weksli. Nowa skala stemplowa na weksle obowiązywać będzie od 15 kwietnia. Od tego dnia sprzedawać się będą odpowiednie blankiety, tak publiczne jakoteż i prywatne, stemplem opatrzone, mogą być od 15 kwietnia do 15 czerwca na nowe wymienianem, jeśli prawem przepisanym warunkom odpowiadać będą.

Dochód kolei Galicyjskiej, na 47½ mil długości.

Przewieziono	osób	cet.	wal. austr. złr. cent.
w marcu 1864	26,119	626,431	449,783 73
od 1 stycznia do 29 lutego 1864	38,952	1.113,347	766,560 01
Razem	65,071	1.739,778	1.216,343 74
w marcu 1863			245,363 83

Oprócz tego przewieziono 56,405 cetnarów frachtu dla administracyi bez wynagrodzenia.

Wiedeń 8go kwietnia. *Rzepak.* Z powodu oziębionego powietrza ożywiła się nieco spekulacya na rzepak i znaczniejsze ilości zakupiono po cenie 12 złr. 25 cent. z Pesztu, a po 12 złr. z jednej z najbliższych Wiednia stacyj. Tymczasem w Węgrzech zasiano niezwykle wiele rzepaku, tak że choćby zbiory nie bardzo pomyślnie wypadły, to i tak trudno ażeby się ceny utrzymać zdołały. Ta skłonność do siania rzepaku, w odpowiednich okolicach, jest zresztą bardzo uzasadnioną, gdyż prawie żadna inna roślina tak korzystną nie jest; jeżeli bowiem na morg (po 1,200 sążni kwadr.) nie potrzeba więcej do zasiewu jak ½ mierzycy, a w przecięciu przynajmniej 5—6 mierzyc się zbierze prócz tego koszta uprawy pola i koszta zbioru stósunkowo są bardzo małe, to szczególniej dla dzierżawcy wielką okazuje korzyść. Zwolennicy rzepaku bardzo są zaniepokojeni konkurencyą ropy, (Petroleum) i to tem więcej, że sposoby oczyszczenia tego artykułu ooraz bardziej postępują; z tego to zapewne powodu słychać, iż w Peszcie zajmują się myślą utrudnienia przywozu jego z Ameryki, przez nałożenie nań wielkiego cła. Gdyby się to przeprowadzić udało, to jakież będzie zabezpieczenie przed konkurencyą krajowej a szczególniej galicyjskiej nafty, nie wspominając już nic o tejże z Księstw nuddunajskich? Zresztą spakulacyi na rzepak i to będzie przeszkadzać, że również i produkcya tego oleju skalnego znacznie się zwiększyła.

— *Wełna.* Francuskie i szwajcarskie domy zakontraktowały 3,200 cen. wełny z dóbr barona Sina po cenie 360 franków. Cena ta jest o 16 franków niższą jak w roku przeszłym.

— *Okowita.* Właściciele rafineryi wstrzymują się od zakupów na tutejszym placu. Przywóz z Galicyi ciągle się powiększa i zapasy w magazynach kolei północnej mnożą się bardzo, a przytem dostawy na dawniej już zawarte umowy, działają na zniżenie ceny. W obec takich okoliczności, spekulacya bez ożywienia i ciągła stagnacya. Za towar złożony (melasowy) płacono 44½ cent., a za ziemniaczany za maj 45½ centów.

W Peszcie także stagnacya, żądano 50½ do 51 c. nie było jednak kupujących.

— Statuta *instytutu kredytowego ziemskiego austryackiego* otrzymały najwyższe zatwierdzenie. Instytut ten, któren tak jak bank narodowy i instytut kredytowy galicyjski i węgierski listy zastawne wydawać będzie, rozpocznie swą czynność od 15 t. m.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Tryest 10 kwietnia w nocy. Po przyjęciu deputacyi meksykańskiej Cesarz Imć Maksymilian wręczył osobiście panu Gutierrez d'Estrada wielką wstęgę meksykańskiego orderu Gwadalupy, a podeście tryesteńskiemu nadał krzyż komandorski tegoż orderu. Zarazem w liście własnoręcznym przekazał podeście 20,000 złr. na zakład jaki dobroczynny. Deputacya tryestska chcąca wręczyć Cesarzowi album, nie była przyjętą z powodu zasłabnięcia JCMości.

Tryest 11 kwietnia. Wczoraj około 10,000 osób zwiedziło Miramare. Oprócz don Gutierrez, również baron de Pont otrzymał wielką wstęgę orderu Gwadalupy. Do Wiednia, Rzymu i Paryża wyprawieni zostali posłowie. Arrangoiz ma być ministrem stanu.

Hamburg 11 kwietnia. (*Pr.*) Liczba uwolnionych losem popisowych z r. 1857, których w d. 5 b. m. wezwano do służby reskryptem ministra wojny, wynosi 5,000. Dania zaciąga teraz urzędownie szwedzkich kapitanów marynarki i powierza im dowództwo okrętów. Na morzu Północnem nie widać jeszcze żadnej floty niemieckiej.

Piedsted 10 kwietnia w nocy. Huk dział słyszany 8go pod Fridericią, który zaalarmował wojska, pochodził jedynie z strzałów wiwatowych twierdzy na obchód urodzin króla duńskiego. (Depesza z Kiel doniosła była wszakże nie tylko o kanonadzie silnej, lecz oraz o zrobieniu przez Duńczyków wycieczki i uderzeniu na wojska oblegające, które zawezwały w pomoc rezerwy. Wszystko więc okazało się być zmyśleniem).

Altona 11 kwietnia. *Schles. Holst. Ztg* donosi z Neumünster pod dniem dzisiejszym: Na dzisiejszym zjeździe delegowanych miejskich było 36 miast i miasteczek reprezentowanych. Wszyscy delegowani złożyli oświadczenie zgodne z uchwałami zgromadzenia deputowanych stanowych, (które się w Kiel odbyło). Uchwalono jednogłośnie przesłać te oświadczenia deputacyi stanowej.

Kopenhaga 10 kwietnia. Bombardowanie okopów dyppelskich było wczoraj słabszem. Przestrzeń poza okopami ostrzeliwaną bywa z moździerzy. Statek „Gelina Dorotea“ z Boer zabrany został pod Peerd z powodu naruszenia blokady.

Bukareszt 11 kwietnia. (*Wand.*) Jeneralny konsul rosyjski zażądał kategorycznie od księcia Kuzy usunięcia teraźniejszego ministeryum Kogolniczana. Książę również stanowczo żądanie to odrzucił. W skutku tego bar. Offenberg ma być ztąd odwołany.

W sprawie konferencyi jeden mały krok naprzód zrobionym został, to jest, iż wydziały do sprawy holsztyńskiej i do spraw konstytucyjnych wniosły wczoraj w poniedziałek na Bundestag, aby wysłać pełnomocnika do Londynu na konferencyę. We czwartek, tj. w zwykły dzień posiedzenia Bundestagu zapaść ma uchwała w tej mierze. Nie wątpić, że wniosek przyjętym będzie; ważniejsza zaś, czy i jakie otrzyma posłannik niemiecki instrukcye.

Jak *La France* mówi, skład konferencyi będzie następujący: z Austryi hr. Apponyi i bar. Biegeleben; z Rosyi pp. Brunnow i Evers; z Prus hr. Bernstorff i p. Balan; z Szwecyi hr. Wachtmeister i bar. Adelsward; z Niemiec bar. Beust; z Francyi ks. La Tour d'Auvergne i p. Dotezac; z Danii pp. Quaade i Krieger; z Anglii hr. Russell i p. Edmund Hammond. Prezydować ma hr. Russel. Wszelako poseł niemiecki nie jest jeszcze naznaczony, lubo za p. Beustem wiele przemawia, a *Gen. Corresp.* utrzymuje, że Anglię będzie reprezentował lord Clarendon, który już należał do konferencyi paryskiej w r. 1856.

Jak donoszą do *Gen. Cor.* z Turynu, rząd duński miał otrzymać pewne propozycye, względem których ma być coś więcej postanowionem w Anglii. Propozycye te tyczą się wielkiej wyprawy morskiej, jakąby Garibaldi wsparty pieniędzmi i zaopatrzony okrętami uskutecznił na morze adryatyckie i baltyckie przeciw Austryi i Prusom. Pierwszą dowodziłby sam Garibaldi, drugą syn jego Menotti, a ten wylądowawszy, miałby dotrzeć w Poznańskie, by zrobić tam powstanie przeciw Prusom. To doniesienie *Gen. Cor.*, z całą powagą wypowiedziane, przypomina znaną z Szekspira wyprawę morską do Czech. Od niejakiego czasu *Figaro* zaczyna podrzeźniać *Gen. Cor.*; nie należy mu nastręczać sposobności. Niewiele dni temu gromadziła się, według *Gen. Cor.*, wyprawa rewolucyi powszechnej pod opieką księcia Kuzy, dziś ma jej przewodniczyć król Chrystyan; a nadto *Gen Cor.* donosi także z Szwajcaryi, że i ztamtąd Polacy wybierają się do Anglii dla zaciągania się pod Garibaldego, a znów Mazziniści, także według słów *Gen. Cor.*, zamierzają zrobić rewolucyę w Hiszpanii i uderzyć na Gibraltar. Pięknieby się wywdzięczył Mazzini Palmerstonowi i Stansfeldowi, żeby chciał odebrać Anglikom Gibraltar!

Z teatru rzeczywistej wojny najważniejszem jest, że roboty oblężnicze przeciw okopom dyppelskim dalej się posunęły, gdyż w nocy 9go Prusacy trzecią parallelę założyli, a ogień ze strony pruskiej znów jest natarczywszy, gdy tymczasem Duńczycy słabo nań odpowiadają. Jeśliby się powiodło Prusakom przedrzeć się na Alsen, wojska duńskie miałyby nawet odwrót odcięty, bo mimo floty, nie łatwo zdołałyby te wojska dostać się na statki, a te które stoją w Dyppel, byłyby zupełnie odcięte. Alternatywy tej oczekują podobno w Berlinie z pewnością.

La France donosząc o przybyciu posła francuskiego w Wiedniu ks. Grammont do Paryża, twierdzi, iż podróż księcia ma styczność z sprawą meksykańską. Przytem dziennik ten zapewnia, że do tej chwili Francya nie przyjęła żadnych zobowiązań względem cesarza meksykańskiego i że rząd francuski wyprowadzać będzie kolejno wojska swoje z Meksyku. Książę zabawi tydzień w Paryżu.

Dnia 8go t. m. odbył się w City londyńskiem wielki meeting pod prezydencyą p. Cranfort i przyjął rezolucyę następującą: „Meeting uznaje Garibaldego jako najszlachetniejszego patryotę nowoczesnych czasów, jako bohaterskiego obrońcę nietylko jedności włoskiej, ale także powszechnej wolności i pochwala przygotowania na jego przyjęcie w Londynie zrobione.“ Nietylko ks. Southerland zaprosił Garibaldego na obiad, ale zaprosili go także ministrowie i najznaczniejsze osoby w Anglii, a między innemi lordowie Palmerston i Clanricarde, margrabia d'Hartlepool, książe Newcastle i p. Gladstone. Ks. Somerset ofiarował Garibaldemu statek marynarki królewskiej dla zwiedzenia Portsmouth. Municypalności z Liverpool, Manchester, York, Dundee, Greenock, z Edinburga, Glasgowa, Birmingham, Rochdale przesłały zaprosiny Garibaldemu. Istnieje podobno projekt ofiarowania mu okrętu śrubowego o 50 działach systematu Whitworth.

La France zapewnia, że zdrowie Ojca świętego znacznie się w tych dniach polepszyło i że nie daje już powodu do żadnych obaw.

Senat francuski przeszedł do porządku dziennego nad petycyą wniesioną do tego zgromadzenia, a zwracającą jego uwagę na środki przedsięwzięte przez rząd włoski w Neapolitańskiem.

Wiener Lloyd podaje wiadomość z Bukaresztu z dnia 7go b. m., iż Izba uchwaliła kredyt 8 milionów piastrów na założenie obozu pod Fokszanami. Dalej zaś donosi, iż ministeryum żądało pół miliona piastrów na koszta wysłania reprezentanta na kongres paryski, przyczem minister Kogolniczano rzekł, iż Cesarz Napoleon nie zaniechał myśli kongresu, a księstwa muszą mieć na nim choćby głos doradczy. *Lloyd* czyni uwagę, że w Bukareszcie wiadome są pewnie zamysły Cesarza Napoleona. Powyższa depesza z Bukaresztu mówi zaś o odrzuceniu żądania Rosyi, aby książę Kuza usunął dzisiejszy gabinet.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 12 kwietnia. Dzisiejszy *Staas Anzeiger* donosi: Raport z teatru wojny z dnia 10go b. m. mówi, że działa nieprzyjacielskie zmuszone były do milczenia, wiele ciężkich dział zostało zdemontowanych, a szczyty okopów N. 1 do 6 mocno zdarte. Wiatrak w Dyppel, gdzie się skład prochu znajdował, a zarazem obserwatorium nieprzyjacielskie, zwalony od strzałów.

Kopenhaga 11 kwietnia po południu. *Berlingske Tidende* donosi: Po zaciętym boju artyleryi, dzisiaj rano Prusacy przypuścili szturm na szaniec Nr. 8, lecz się takowy zupełnie nie powiódł; również taki sam miały skutek słabsze zamachy na lewem skrzydle.

Wiedeń 12 kwietnia wieczór. *Presse* wieczorna zamieszcza telegram z Londynu z d. 11 bm., który mówi, że na dzisiejszem zebraniu wierzycieli meksykańskich przyjęto propozycye nowego rządu cesarsko-meksykańskiego.

Tryest 12 kwietnia w południe. Zdrowie Cesarza Maksymiliana wciąż się polepsza. Odjazd nastąpi prawdopodobnie we czwartek.

Kursa. **Wiedeń** 12 kwietnia wieczór. Kolej północna 1864 — Akcye kredytowe 194·80 — Losy z r. 1860 97·25 — Losy r. 1864 96·90 — **Paryż** 12 kwietnia. Renta 66·30.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 12 Kwietnia.	żądają	płacą
Srebro pols. stare za złp. 100 . złp.	106	105
„ nowe obrącz „ „ „	111	109
Listy zast. polsk. z kup. za 100 złp.	94	93
Bilety bank. pols. za złr. 100 złp.	410	406
Ruble ros. pap. za rubli 100 złr.	164½	162½
Talary prus. lub zw. za t. 100 złr.	175¾	173¾
Bilety bank- pruskie za złr. 150 tal.	86⅓	85⅓
Srebro nowe austr. za złr. 100 złr.	116¼	115¼
Dukat austr. obrączkowy . . „	5 54	5 44
„ holenderski ważny . . „	5 53	5 43
Napoleondor . . . . „	9 40	9 26
Półimperyał rosyjski . . . . „	9 66	9 51
Galic. listy zast. nowe z kup. „	74 —	73 —
„ „ „ stare „ „	77¼ —	76¼ —
„ Obligacye indem. „ „	75 75	74 75
Akcye kolei galic. bez kup. „	214	212

Wiedeń 12 Kwietnia. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	73	75
5% Pożyczka narodowa	81	70
Akcye banku narodowego wied.	775	—
„ banku kredytowego . .	194	10
Losy 5% z r. 1860	97	15
Srebro	115	36
Londyn 10 funt szterl. . . .	115	80
Dukat pojedynczy	5	53½

Wiedeń 11 Kwietnia.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	68 80	68 70
5% Pożyczka narodowa	81 60	81 50
5% Metaliki na mon. konw. . .	73 70	73 50
5% Oblig. ind. niższej Austryi .	86 75	86 —
5% „ „ węgierskie . . .	75 25	74 60
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 25	74 75
5% „ „ galicyjskie . .	73 50	72 75
5% „ „ bukowińskie .	71 50	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 50	70 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	95 —	94 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 50	101 25
„ „ „ 12 miesięczne .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 20	86 —
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	72 50	72 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	150 50	150 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 50	91 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	96 80	96 70
„ „ „ z r. 1864 całe .	96 80	96 60
Bilety rentowe Como.	18 —	17 50
Losy Zakładu kredytowego . .	128 25	127 75
„ tryestskie na 4½% . . .	109 —	108 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 —	90 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ Księcia Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	30 —	29 50
„ Księcia Clary „ 40 „	28 50	28 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	30 —	29 50
„ Miasta Budy „ 40 „	29 —	28 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 25	18 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	775 —	774 —
„ zakładu kredytowego . .	192 50	192 40
„ „ Eskont. niż. austr.	609 —	606 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	435 —	433 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1853	1852
„ „ rządowej.	194 75	194 25
„ „ zachodniej Ces. Elżb.	134 —	133 —
„ „ Pardubickiej . . .	129 25	128 75
„ „ Nadcisańskiej . . .	147 —	147 —
„ „ Południowej . . .	255 —	253 —
„ „ Galicyjskiej . . .	215 —	214 —
Kursa zagran. (3 miesięczne) — Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . 3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 4½	99 25	99 —
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3½	99 —	98 90
Genua 100 lirów piem. . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . 3½	88 —	87 90
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 100 funtów. . . . 6	116 10	116 —
Paryż 100 franków . . . 6	46 20	46 10
Waluty:		
Cesarskie korony	16 20	16 10
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 54	5 53
„ „ obrączkowe .	5 57	5 54
Złoto al marco.	5 53	5 50
Napoleondory	9 32	9 31
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 92	9 87
Luidory.	9 65	9 60
Suwereny angielskie.	11 85	11 80
Imperyały rosyjskie	9 63	9 58
Srebro	116 —	115 50
„ kupony	116 —	115 50
Talary związkowe.	1 74½	1 73½
Pruskie bilety bankowe	1 74¾	1 74¼

Lwów 9 Kwietnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 51	5 46
„ austryacki	5 53	5 48
Półimperyał rosyjski	9 60	9 46
Rubel rosyjski	1 83	1 80
Talar pruski	1 76	1 74
Listy zast. gal. bez kup. wal. austr.	72 95	72 25
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 58	75 86
Obligi indemn. bez kuponu . .	73 20	72 52
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 35	80 68
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	208 50	206 50

Warszawa 9 Kwietnia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	—	—
„ kupon . . . . „	—	—
Listy zastawne III okresu . rubli	13 69⅔	13 67⅝
„ kupon . . .	—	17⅝
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	69 75	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	86 —	—

Wrocław 11 Kwietn.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowej .	86 1/12	85 7/12
Polskie bilety bankowe	84⅚	84⅓
„ Listy zastawne	77¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3⅓%	—	—

Paryż 9 Kwietn.		
Renta 3%	66	15

Londyn 9 Kwietn.		
Konsole	91⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Mazek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 20 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 23 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór: — z *Warszawy* 5. 12 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 37 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 37 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki*. 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6.40 wieczór.

Dnia 10 b. m. wyszedł N. 1 dwutygodnika politycznego, p. t.:

DUCH CZASU,

i obejmuje: (501-1-3)

Przegląd polityczny, — Św. przymierze, — Z pola walki, — Korespondencye z kraju i zagranicy, — Wiadomości bieżące, Rozmaitości.

Przedpłatę **ćwierćroczną 1 złr. 50 c.** przyjmuje Wydawnictwo **„Ducha“** w WIEDNIU, Josefstadt, Reitergasse N. 7.

U autora, ***Alberta Gorowskiego,*** w administracyi Gazety Narodowej, nabyć można powieść pod tytułem:

RASKOLNIK

obrazującą dążność starowierca.

Cena egzemplarza dla Lwowa 1 złr. 20 kr. wal. austr.

Dla prowincyi z przesyłką pocztową 1 złr. 26 kr. w. a. (493-1-3)

Obwieszczenie.

(Nr. 4973). (407-2-3)

W celu udzielenia zarządu trafiką główną tytuniu w Brzostku, w cyrkule Tarnowskim, odbędzie się dnia 20go Kwietnia 1864 r. w c. k. okręgowej Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie publiczna licytacya ofertami pisemnemi.

Oferty pisemne opatrzone znaczkiem stęplowym na 50 kr., wadyum stu (100) złr. lub kwitem c. k. kassy na takowe, poświadczeniem pełnoletności, moralnego życia i stanu majątkowego, zapieczętowane, najdalej do dnia 20go Kwietnia włącznie do godziny 12tej w południe wniesione być powinny do c. k. okręgowej Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie.

W roku adwinistracyjnym 1862 w pomienionej trafice głównej było w obrocie: tytuniu funtów 15511⁹⁄₃₂

wartości 11320 złr. 16½ kr.

znaczków stęplowych 1257 złr. 19 kr.

Razem 12577 złr. 35½ kr.

Warunki osiągnienia zarządu trafiką główną, jakoteż wykaz dochodów tejże trafiki można przejrzeć w c. k. okręgowej Dyrekcyi Urzędów pomocniczych ces. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu w Krakowie.

Z c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu.

W Krakowie dnia 31go Marca 1864 r.

Obwieszczenie.

N. 1036. (466-1-3)

Podaje się do powszechnej wiadomości, iż na dniu 28 Kwietnia 1864 r. o godzinie 10 rano, odbędzie się w c. k. Urzędzie powiatowym w Liszkach Licytacya na wypuszczenie od dnia 1 Czerwca 1864, w dziewięcioletnią dzierżawę młyna murowanego o 4 kamieniach na Podkamyczu, w gminie Balice położonego, z wszelkiemi zabudowaniami i gruntami, podług mapy pomiarowej wynoszącemi: w polach ornych morgów 26 sążni kwadrat. 447, w łąkach morgów 6 sążni kwadratow. 857, w ogrodach sążni kwadrat. 1054, w pastwiskach morgów 19 sążni kw. 1415, w gruntach drzewnych sążni kwadr. 338, i w nieużytkach sążni kwadr. 1548. czyli razem morgów 54 sążni kwadr. 859.

Za cenę wywołania na rok stanowi się kwotę 800 złr. w. a. Każdy o dzierżawę ubiegać się mający, ma komisyi Licytacyjnej dziesiątą część ceny wywołania na rok, to jest kwotę 80 złr. w. a., jako wadyum złożyć.

Dla ułatwienia konkurencyi przyjmować się będą także opieczętowane pisemne oferty przed Licytacyą i podczas Licytacyi, które wyż oznaczonem wadyum opatrzone być winny.

Bliższe warunki Licytacyi i dzierżawy każdego czasu w godzinach kancelaryjnych, w c. k. Urzędzie powiatowym odczytać można.

Z c. k. Urzędu powiatowego.

Liszki dnia 5 Kwietnia 1864.

KONRAD ZDARA,

ma zaszczyt zawiadomić niniejszem szanowną Publiczność, iż w swojej od kilku lat trwającej farbierni jedwabnych i wełnianych materyj w Bernie urządził

SZTUCZNĄ DRUKARNIĘ,

celem szybszego i tańszego wykonywania powierzonych mu robót. Równocześnie dał upoważnienie handlowi wełnianych i sukiennych towarów ***Jana Gorgonia,*** przy ulicy Grodzkiej, naprzeciwko kościoła Sgo Piotra i Pawła, pod L. 105 w Krakowie, do przyjmowania wszelkich przedmiotów do farbowania i przedrukowywania, który to handel powierzone obstalunki w jak najkrótszym czasie najdokładniej wykonywać będzie. — Uprasza przeto o łaskawe względy. (448-1-5)

Zarząd fabryki Ciosów w Barwałdzie pod Kalwaryą, podejmuje się dostawy na wskazane miejsce wszelkich wyrobów z kamienia ciosowego po cenie tak niskiej, za jaką żadna fabryka dostarczyć nie może, a będąc zaopatrzony w ludzi fachowych, wyrabia choćby najdelikatniejsze Nagróbki, tak podług danych wzorów, jako też przez fabrykę dostarczonych, tudzież figur, i t. p. po nader niskich cenach, licząc na wielki odbyt. (458-1-3)

Karta legitymacyjna, wystawiona na imię **Edmunda Kromera,** dzierżawcy z Modniczki małej, zginęła na drodze z Modlnicy do Prądnika Czerwonego.

Znalazca raczy oddać ją do Administracyi „Czasu“. — Władza stósowna jest o tem zawiadomiona. (411--3)

Są do sprzedania dwa ogiery Taranty, na białem tle czarne centki z cieniami popielatemi, i 2 klacze tarantowate, oraz 2 klacze gniade do powozu lub karety—wszystko młode, — przy ul. Garncarskiej w pałacu Potockiej Nr. 267¼ we Lwowie. (449)

(Nadesłane).

Nowa krew i nowe muszkuły powstałe przez użycie Revalesciere Du Barry z Londynu są skutkiem żywotności odzyskanej przez to wyborne pożywienie w systematach spracowanych, chorobliwych lub wycieńczonych. (6)

Przypadek wyleczenia: Nr. 56.935. Barr. (dep. Niższego Renu) 4 czerwca 1861. — Panie, Revalesciere cudownie na mnie działała; siły mi znów wracają, i nowe życie przejmuje mię jakby w młodości. Apetyt, którego przez wiele lat nie było, cudownie odzyskany, a ciśnienie tudzież ściskanie głowy, które od lat czterdziestu przeszły w stan chroniczny, już mię więcej nie trapią. *Dawid Ruff*, właściciel.

Rzeczywiście więcej niż 60,000 przypadków wyzdrowienia skutkiem tego wybornego pokarmu świadczy, że dolegliwości, niebezpieczeństwa i zawody, jakich dotychczas doznawali chorzy przez leki nudzące, zastąpione są teraz pewnością radykalnego i śpiesznego wyleczenia za pomocą smacznej mączki uzdrawiającej, Revalesciere Du Barry z Londynu, która przywraca zupełne zdrowie organom trawienia, nerwom, płucom, wątrobie i błonom śluzowym, nawet najbardziej wycieńczonym; leczy w złem trawieniu, cierpieniach żołądka i kiszek, zatwardzeniach nałogowych, hemoroidach, zaflegmieniach, wiatrach, biciu serca, biegunce, wzdęciu, zawrocie, szumie uszów, niesmaku, zamuleniu, migrenie, nudnościach i wymiotach, w boleściach, kwasach, kurczach i spazmach żołądkowych, w bezsenności, kaszlu głuchocie, gnieceniu, dławicy, dychawicy, suchotach, liszajach, wyrzutach, melancholii, wycieńczeniu, reumatyzmie, podagrze, febrze, katarze, hysteryi, bolu nerwów, wadach krwi, wodnej puchlinie, braku cery i energii nerwów.

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr.; 12 kil. 75 fr.

☞ Sprzedaje w Krakowie apt. *Bruno Miczyński*; — we Lwowie aptek. *Zygmunt Rucker*; — w Petersburgu *Stol i Schmidt, Hardy.*

---

22 LATA POWODZENIA

COPAHINE MÉGE p. JOZEAU,

Aptekarza na ulicy St. Quentin N. 22 w Paryżu.

Lekarstwo to potwierdzone przez cesarską akademię medyczną, nagrodzone zostało złotym medalem przez szpitale paryzkie. W szpitalach londyńskich również przyjętem zostało. Jest to jedyna preparacya, mająca powierzchowność niezdradzającą tajemnicy, przyjemna dla smaku i łatwa do zażycia. W sześć dni najdłużej leczy rzeżączki i wszelkie słabości zaraźliwe.

Skład w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, — w Warszawie: u p. Galle, — i w Wilnie u p. Chrościckiego. (141-26)

Poszukuje się

APTEKI

we Lwowie, lub w którem z miast obwodowych do kupienia lub wydzierżawienia na lat 12. — Zgłoszenia z przyłączeniem warunków przyjmuje Wny *Wincenty Longchamps*, ces. k. Notaryusz w Przemyślu — frankowanemi listami. (496-1-2)

Dom gościnny w Krynicy,

w pobliżu nowo budujących się Łazienek, w zupełnie dobrym stanie i umeblowany odpowiednio, wraz z gruntem do postawienia nowej budowli, jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Krakowie u p. Ziembińskiego, Rynek, N. 35 i 36 a w Krynicy u pana Łuszczkiewicza, budowniczego. (451-2-3)

MIESZKANIE

umeblowane

na całem pierwszem piętrze w rynku, jest każdego czasu do wynajęcia. — Bliższej wiadomości powziąść można w handlu Wgo p. BARTLA w Krakowie. (429-8-9)

Drèsde
Hôtel de France.

Comme dans la grande Suisse, on peut vivre dans cet hôtel très convenablement comme pensionnaire au mois à commencer d'un thaler par jour; les lits y sont grands et larges à la manière française, la cuisine distingée, l'hôtel tenu par Raffara se trouve avantageusement situé, ainsi qu' à proximité des choses remarquables et curieuses de la ville. (394-3-13)

Jest do sprzedania **w zakładzie kąpielnym w Krynicy** nowo wybudowany **DOM gościnny** wraz z mieszkaniem familijnem i umeblowaniem.

Bliższa wiadomość w Krakowie w Handlu Wgo *Krywulta* w Rynku głównym, — w Nowym Sączu w Domu Zleceń Wgo *Marsa.* — w Krynicy u Wgo *Łuszczkiewicza,* budowniczego. (446-2-3)

☞ **Do zamiany** ☜

dwa folwarki w obw. Samborskim

wartości 16,000 złr. w. a.

na Kamienicę w Krakowie.

Bliższej wiadomości udziela właściciel domu przy ulicy Floryańskiej pod L. 351 na II. piętrze, a w razie gdyby odjechał, mieć ją można na listy frankowane pod adresem: **P. M.,** poste restante Sambor. (441--3)

WIELKIE

przez Rząd zaręczone

Hamburgskie losowanie pieniężne,

z głównemi wygranemi po 200,000, 100,000, 50,000, 30,000, 20,000, 15,000, 10,000, 8,000, 6,000, Marków.

Ciągnienie nastąpi już dnia 27 i 28 Kwietnia. (464-1-3)

Cały los oryg. kosztuje 7 złr. w. a.
Pół losu „ „ 3½ „
Dwie czwarte „ 3½ „

Przy tem ciągnieniu zostaną tylko trafne wyciągnięte. Zamówienia na losy oryginalne przez Rząd wydane, (nie promesy) uprasza się przesłać spiesznie z załączeniem kwoty wprost do niżej podpisanego, który nieomieszka natychmiast przesłać losy i urzędowy plan gry, a po ciągnieniu listę ciągnienia. Wypłata wygranych nastąpi w srebrze. Adres:

L. Steindecker Schlesinger,
Bank und Wechselgeschäft
in Frankfurt a. M.

W dniu 12 b. m. między godziną 3cią a 4tą w przechodzie ze Stradomia w Rynek, zginął **paszport szwajcarski** z kantonu Freibourg z miasta Büll, na imię pani ***E. P.*** wystawiony.

Znalazca raczy go oddać do klasztoru Sgo Jędrzeja. (502)

LEŚNICZY praktyczny, z bardzo dobremi świadectwami, poszukuje posady od św. Jana r. b. (495-2-3)

Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu.“

Willa dwupiętrowa,

nowo wystawiona, cynkiem kryta i

Browar piwny

z mieszkalnemi pobudynkami przy Plantacyach na Piasku pod L. 86/7, jest z wolnej ręki do sprzedania.

☞ Bliższych wiadomości udzieli właściciel na miejscu. (494-2 12)

W Państwie **Bieździatka** puszczonym będzie w roku, 1864 do 10 klaczy obcych Ogier „Albion“ pełnej krwi angielsk. (Vollblut) po „Brave„ z „Angeli“ za opłatą 25 złr. wal. a. i 2 złr. w. a. dla stajennych. — Do jednej klaczy będą dozwolone 4 skoki. — Owies i siano dla przyprowadzonych klaczy będzie udzielane po cenach targowych.

Życzący sobie z tego korzystać, raczą się zgłosić przy nadesłaniu opłaty do Zarządu Ekonomicznego, ostatnia poczta **Kołaczyce!!** (443--3)

Hotel Rzymski,

(Hôtel de Rome),

„Albrechtsstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU,“ połączony z nowo urządzoną Restauracyą, w której dostać można dobrego Wina, Piwa bawarskiego i dobrze przyrządzonych potraw, poleca

(126-34) ***E. Astel.***

NB. Pokoje po cenie od 10 do 15 srebrnych groszy na dobę.

Już dnia 1 Maja 1864,

nastąpi **ciągnienie wygranych**

Nowej pożyczki rządowej na budowę kolei żelaznych,

zaręczonej przez rząd i stany krajowe, a zawierającej **240.000** wygranych, w ogólnej sumie **7 Milonów** złotych.

Główne wygrane tej pożyczki są: 2 po 44.000 złotych, 4 po 35.000; 3 po 31.000, 3 po 28.000, 2 po 26,000, 3 po 24.000, 8 po 21.000, 22 po 17.000, 3 14.000, 3 po 11.000, 5 po 10.000, 19 po 8.000 5 po 3.500, aż niżej do złr. 17, jako najniższe wygrane, które każdy los obligacyjny wygrać musi.

Żeby udział w tem ciągnieniu ułatwić, wydaje podpisany Dom bankierski losy do tego ciągnienia po złr. 2 w. a. w banknotach od sztuki; — 6 losów kosztują złr. 10; — a 13 losów złr. 20. — Tym sposobem podana jest każdemu sposobność, za nieznaczącą wkładkę 2 złr. wygrania jednego z powyż wymienionych głównych trafnych; przyczem robi się jeszcze uwagę, że przy grze nie ma żadnej dopłaty.

Aby módz uskutecznić wszelkie zamówienia w należytym czasie, uprasza się o wczesne przysłanie należytości pod adresem:

(460-1-5) **„Adolf Beuschl,** Frankfurt a. M.“

☞ Listy ciągnienia przesyłają się udział biorącym zaraz po ciągnieniu bezpłatnie.

GŁÓWNY SKŁAD PAPIEROSÓW

z fabryki **„La Ferma“** w Petersburgu

pod firmą:

KARY i PRZEDECKI w Wrocławiu,

ulica Schuhbrücke Nr. 7,

poleca się znacznym wyborem różnych gatunków **nasypywanych i kręconych papierosów, po cenach fabrycznych.**

Kupującym dużemi partyami, odstępuje się rabat, na żądanie przesyłamy Cennik.

Cygara prawdziwe **hawańskie,** odleżałe, — ceny od 35 talarów za tysiąc.

Tytonie prawdziwe tureckie, w różnych gatunkach i cenach, w oryginalnem opakowaniu, poleca również nasz Skład szanownej Publiczności.

Ceny podług Cennika.

Obstalunki przesyłamy jak najpunktualniej pod adres nam wskazany.

☞ Polecamy się łaskawym względom szanownej Publiczności.

(452) ***Kary i Przedecki.***

☞ Mólom i Pluskwom śmierć! ☜

Aby futra i towary wełniane od mólów na pewne zachować,

polecam tynkturę **„Mólom śmierć,“** którą regularnie nakrapiając rzeczy, uwalnia się od wszelkiej obawy w szkodzie.

Również polecam przeciw **Pluskwom,** istnej już u nas pladze domowej, po tysiąckrotnych doświadczeniach, jako niezawodną uznaną tynkturę

„Pluskwom śmierć,“

która to plugastwo wraz z zarodkiem natychmiast zabija, nie będąc bynajmniej ludziom i zwierzętom pacierzowym szkodliwą, który to przymiot także tynktura przeciw Mólom posiada. — ☞ Każda próba przekona o prawdzie wyż powiedzianego.

(457-1-12) ***O. T. Winkler*** we LWOWIE, N. 78, miasto.

Hamburgsko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowej żeglugi** pocztowej.

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Yorkiem,

podług okoliczności przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowych pocztowych:

„Germania“ kap. *Taube,*	16 Kwietnia	„Saxonia“ kap. *Trautmann,*	28 Maja
„Bawaria“ „ *Ehlers,*	30 Kwietnia	„Borusia“ „ *Meier,*	11 Czerwca
„Teutonia“ „ *Haack,*	14 Maja	„Germania“ „ *Ehlers,*	25 Czerwca

Cena przewozu towarów: Ł. 2. 10 za zwykłe; 3. 10 za delikatniejsze towary od beczki o 40 stopach kub. hamburg. z opuszczeniem (Primage) 15%.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta 150 tal.; druga kajuta 100 tal.; między-pokład 60 tal.

Ekspedycye do powyższego Towarzystwa należących okrętów żaglowych, nastąpią: dnia **15 Maja** rb. przez okręt towarowy „Elbe,“ — kapitan *Bardua.*

Bliższych szczegółów udziela faktor okrętowy:

(317-12-) ***August Bolten,*** następca Wm. Millera w Hamburgu.

Ważne doniesienie dla Ekonomów.

Niżej przytoczone pismo, które nam do umieszczenia zostało podane, powinno stanowić niezbity dowód, jak zasłużone uznanie i za granicą znajduje Korneuburski Proszek dla bydła — który w ck. austryackiem Państwie wszedł już w ogólne używanie — i o ile proszek ten i za granicą w większych na nowy sposób prowadzonych gospodarstwach coraz bardziej się rozszerza.

Do Wielmożnego Franciszka Jana Kwizdy, aptekarza w Korneuburgu.

Za wpływem Jego Excelencyi pana nadstolnika Bülowa otrzymałem Pański proszek dla bydła, który mi szczególne czyni usługi. Ponieważ teraz mój zapas się wyczerpał, upraszam Pana o przysłanie mi wprost lub przez najbliższą ajencyę tego proszku za 10 talarów i pobranie należytości pocztą. (303--2)

Z wysokiem poważaniem

Kühren przy Preetz w Holsztynie, 22 lipca 1863. ***W. Dierkt*** w. r., Inspektor.

Prawdziwy Proszek dla bydła Korneuburgski, jako niezawodny środek zaradczy przeciw zarazie bydła, utrzymują:

☞ **w Krakowie p. *M. Jawornicki,*** w Rynku głównym w kamienicy p. ***Kirchmajera*** i p. ***Józef Jahn,* — w Warszawie** p. ***Jakób Pick,*** w *Białej* p. Getwert. — w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski — w *Bobrce* p. Czarnik apt. — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Brodach* p. Kosicki. — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. — w *Leżajsku* pan J. Hirschfeld — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt. — w *Myślenicach* pan A. Łoczyński — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn et Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski, dawniej Tomanek — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latnik — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* p. B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Gumi-elastyczna tłustość na skóry

wyrobu podpisanego, jest jedynym środkiem od uniknięcia kataru i z tegóż wynikających słabości, używana albowiem na obówia robi skórę nieprzemakalną, jakoteż giętką i miękką, a przez to od pękania zabezpieczoną.

Dostać można we LWOWIE u pp. aptekarzy: T. Pajęckiego w rynku, A. Berlinera (dawniej Lanerego), Z. Ruckera (dawniej Tomanka), w laboratorium chemicznem W. Tepy i w handlu N. A. Boziewicza, — w KRAKOWIE u J. Jahna, — w *Bóbrce* u Czarnika — w *Bochni* u P. Niedzielskiego — w *Buczaczu* u J. Kodrębskiego i M. Lipschütz — w *Drohobyczy* u W. Kleczkowskiego — w *Kołomyi* u Sidorowicza — w *Monasterzyskach* u J. Lipschütza — w *Przemyślu* u E. Machalskiego — w *Rozdole* u J. Krzyżanowskiego — w *Rzeszowie* u Schaittera — w *Samborze* u J. Riedla — w *Sanoku* u J. Jaklitscha — w *Skałacie* u M. Dietza — w *Sokalu* u W. Grotta — w *Stanisławowie* u Tomanka — w *Stryju* u Kornbergera — w *Tarnopolu* u E. Kiernika — w *Tarnowie* u J. Jahna — w *Zaleszczykach* u J. Kodrębskiego — w *Żółkwi* u Michalskiego — w *Żórawnie* u Postępskiego.

Chcący mieć składy, raczą się udać do podpisanego.

Cena puszki mniejszej 50 cent., większej 85 cent. w. a. — Jeden funt wagi wiedeńskiej 1 złr. 50 cent. w. a.

(335-6) ***Kalikst Krzyżanowski,*** aptekarz w Żółkwi.

Przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionej chrypce, cierpieniu szyi, zaflegmieniu płuc, katarowi żołądka, jest najlepszym środkiem

Cena:
Całej flaszki po 6 złr.
½ „ „ 3 „
¼ „ „ 1·50
Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcej.

Syrop biały piersiowy
p. *G. A. W. Mayera.*

Cena:
Całej flaszki po 6 złr.
½ „ „ 3 „
¼ „ „ 1·50
Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcej.

który w bardzo licznych wypadkach nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególniej w kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie zastałej flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni, i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE na Galicyę znajduje się w Aptece pod „złotym Słoniem“ u pana ***Ernesta Stockmara,*** oraz w Aptece pod „Koroną“ u pana ***Heggenbergera*** i w Aptece pod „Gwiazdą“ u pana ***Miczyńskiego.***

(80-16-)

Świadectwa:

Przez zaziębienie dostałem gwałtownego kataru krtani i rury gardłowej, w skutek którego z powodu mocnego kaszlu prawie przez 4 tygodnie nic spać nie mogłem; zapadłem w taką niemoc, że zostałem niezdolnym do wszelkiej roboty. Ponieważ żaden z używanych środków mi nie skutkował, poradzono mi używać białego syropu piersiowego z fabryki G. A. W. Mayera z Wrocławia. Użyłem 2 całych flaszek tego syropu i zostałem prawie zupełnie od moich cierpień uwolniony.

Lipsk 5 Października 1862. *Adolf Meissner,* Registrator.

Długi czas cierpiałem na bardzo dotkliwą słabość piersiową i gwałtowny kaszel, tak że od 3 miesięcy nie mogłem ani jeść ani pracować, a wszelkie przezemnię używane środki okazały się bezskuteczne Na wielostronne polecenia użyłem kilka małych flaszeczek białego syropu piersiowego p. G. A. W. Mayera w Wrocławiu, który kupiłem u p. Ludwika Kocha w Dreznie, Schlossstrasse Nr. 27 i zostałem widocznie od moich cierpień uwolniony i całkiem wyzdrowiałem. Oświadczając zatem niniejszem moje publiczne podziękowanie, mogę śmiało Syrop ten dla jego pocieszającej skuteczności wszystkim podobnie cierpiącym polecić.

Nieder Poberritsch bei Freyberg dnia 30 Maja 1863. *Gottfried Müller.*

PRZESTROGA. Ponieważ przez wielkie wzięcie, jakie mój syrop dla swej skuteczności w całej niemal Europie posiada, spowodował licznych naśladowców, przeto się ostrzega Szanowną Publiczność, że każda flaszeczka opieczętowana ma moją firmę na laku wyciśniętą, i tylko jedynie prawdziwy w aptece pod złotym Słoniem u p. Stockmara się znajduje.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*